Nr. 57. We Lwowie, Piątek dnia 10. Marca 1876 **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .
po 7 złr. 50 cnt.

Namer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar.“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adama, Correfonr de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski. Faubourg. Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29. Rotter et Cm. i. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 10. marca.

(Z sejmów przedlitawskich. — Sprawa wirylnych głosów biskupich w sejmie dolno-austrjackim. — Mowa hr. Leona Thuna, p. Schmerling, p. Lasser, *Nowa Presse* a Węgry. — Nagłe zamiłowanie Węgrów w dualizmie. — Zdrada w austrackim instytucie wojskowo-geograficznym. — Trybunał administracyjny. — Przedlitawska ankieta w sprawie chowu koni. — Austrjacko-turecka konwencja względem regulacji Żelaznej bramy. — Sprawa wschodnia; zwłoka w przeprowadzeniu reform; odmowa powstańców. — Z sejmu bawarskiego. — Walne zebranie centralnego Towarzystwa gospodarczego w Poznaniu.)

Podobnie jak sejmu naszego, tak i innych sejmów rząd nie zasypał projektami ustaw. W Salzburgu rząd zapowiedział, że wcale żadnego projektu nie przedłoży; w Zadarze wniósł projekta ustaw o księgach gruntowych i o ochronie pól, a zapowiedział projekt o zasadzaniu majątków gminnych lasami; w Lublanie wniósł dwa projekta, — ale jakie, nie dodaje Biuro korespondencyjne; w Bernie przypomniał tylko zalegającą w sejmie ustawę o słuźbie sanitarnej w gminach.

Jako ciekawy szczegół zapisują organa centralistyczne, że pierwsze posiedzenia sejmów odbyły się bez manifestacyj opozycyjnych, że wszędzie zebrał się komplet i że w sejmie pragskim zjawili się posłowie młodoczescy, których marszałek, osławiony Karlos Auersperg, powitał bardzo uprzejmie, wzywając oraz, aby się nie dali nastraszyć przeciwnikom obsyłania sejmu, t. j. staroczechom. Czy centraliści zjawili się w sejmie dalmackim, telegram nie podaje. Wybory z kurji dworskiej na Bukowinie odbędą się dopiero za kilka dni — mimo to niektóre pisma, jak *Fremdenblat* widocznie z umysłu uderzają na prawno-polityczną opozycję bukowińską, że nie zjawiła się w sejmie. W sejmie pragskim zapowiedział marszałek, że sesja będzie miała cechę przeważnie ekonomiczną. Jak gdyby centraliści byli zdolni lub chętni do załatwiania spraw ekonomicznych! Wszak kilka już sesyj Rady państwa od r. 1873 upływa, z których każda miała nosić cechę przeważnie ekonomiczną „gdyż ludność przesycona walkami prawno-politycznemi, kościelnemi i t. p., woła gwałtem chleba“ a jednak co zrobili centraliści? Jedne sprawy ekonomiczne na bok odłożyli, jak beczki prochu w domu pożarem zagrożonym, co do innych za łby się wodzili dla prywaty — ale tem skrzętniej uchwalali złamanie statutu galicyjskiej Rady szkolnej, sprawy antikatolickie i t. p.

W sejmie dolno-austrjackim wytoczyła się druga z rzędu kwestja statutowa. Jak dawniej tak i tym razem biskup st. pöltenski, ks. Binder, niegdyś uwielbiany przez centralistów i przez nich na tron biskupi wyniesiony, zawiadomił sejm poprostu, że dla swoich spraw urzędowych nie może na czas dłuższy wydalać się z dyecezji na sejm. List jego, jak i poprzednio, uchwalono odesłać do komisji konstytucyjnej, zkąd znowu zapewne wyjdzie uchwała, że głos wirylny nietylko jest prawem, ale i obowiązkiem, od którego niewolno się uchylać według upodobania. Gdy jednak sejm nie ma środków zmusić biskupa do stawięnia się w sejmie albo proszenia o urlop, więc cała sprawa pozostanie jak była, a ks. biskup Binder gotów na przyszłość nawet nie zawiadamiać sejmu, że nie przybędzie.

Nową jest inna sprawa. Ks. Kutschker, mianowany przez cesarza arcybiskupem wiedeńskim, doniósł że „ponieważ jeszcze nie otrzymał instytucji kościelnej, nie może się uważać za uprawnionego do zasiadania już teraz w sejmie; uprasza jednak, aby mu tymczasem przesyłano protokoły i wnioski sejmowe.“ Wniesiono, aby list ten także odesłać do komisji konstytucyjnej, ale wniosek upadł, — tym razem centraliści, do których zresztą liczy się i ks. Kutschker, podobnie jak jego poprzednik, ks. Rauscher, byli ostrożniejsi. Nie chcieli wywoływać nowego sporu, którego swoją fizyczną większością rozstrzygnąć im nie wolno. Tem bardziej gniewają się w dziennikach, utrzymując, że nie potrzeba w tej mierze brać względu na instytucję kościelną; skoro go cesarz zamianował arcybiskupem, to już temsamem ma zupełne prawo zasiadania w sejmie.

Mowa hr. Leona Thuna w Izbie posłów z powodu pożyczki złotej zaczyna powoli nabierać ogromnej wagi. Podczas gdy w Izbie posłów dr. Menger przy mowie ministra Ungra demonstracyjnie zapewniał o jedności stronnictwa centralistycznego z rządem — jakby w odwet hr. Thun oświadczył, że znaczna część Izby panów podziela znów jego (hr. Thuna) zdanie, że dualizm obecny jest zgubny dla państwa, że ugoda prawnopolityczna z Węgrami musi być „nleczoną“, nawrotem do dyplomu październikowego — podobnie jak i wewnętrzne stosunki Przedlitawii — nie odrazu, ale „po austrjacku“ zwolna, a to przyjmując istnienie obok siebie dwóch delegacyj jako chwilowy stan wyjątkowy, a w drodze układów z Węgrami rozszerzając zakres czynności delegacyj, i oddając im to, co dyplom październikowy za sprawy wspólne uważa.

Otóż odzywają się głosy, że nie znaczna część, ale większość Izby panów podziela zdanie to hr. Leona Thuna, i w tym duchu myśli postępować przy odnowieniu ugody z Węgrami, i że to było przedmiotem owych narad u księcia Schwarzenberga, w których brali udział i znakomici reprezentanci wszelkich frakcyj centralistycznych Izby panów, jak p. Schmerling, p. Hasner, hr. Wrbna — kiedy chodziło o zaproszenie ministrów na konferencje z członkami Izby panów, dla dania wyjaśnień co do rokowań ministrów w Peszcie. P. Schmerlinga, który pilnie uczęszczał na posiedzenia Izby panów, nie było wtedy właśnie, gdy miał ową mowę swoją hr. Thun, co *Vaterland* wytyka. Wytykanie to uważają jako dowód, że między zwolennikami hr. Thuna a p. Schmerlingiem istnieje umowa, a z przebiegu słabości p. Lassera wnoszą, że i głowa gabinetu przedlitawskiego nie jest obcą tej umowie.

Idą nawet dalej. Zapewniają, że p. Lasser z umysłu przeciągał swoją słabość, aby odwlec rokowania ostateczne z ministrami węgierskimi, a tymczasem zorganizować dostateczny opór przeciw pretensjom węgierskim. Ciekawem jest, że pisma węgierskie z pewną satysfakcją obwołały, iż z powodu ciągłej a ciężkiej słabości Lassera, dr. Unger obejmie jego rolę przy rokowaniach z Węgrami, i że rodzice p. Ungra, ubodzy żydzi, z Węgier pochodzą. Natychmiast jednak z Wiednia półurzędowo oświadczono, że p. Unger jedzie na sejm do Pragi, więc już dlatego nie może brać udziału w tych rokowaniach, a nawet p. Lasser, którego słabość, jak donosiły pisma przed kilkoma dniami, wzmogła się, nagle wstał z łóżka, i nanowo objął urzędowanie — równocześnie zaś ministrowie węgierscy o jeden dzień wcześniej wracają do Pesztu, znowu zasłaniając się powodzią, którą niedawno stawiały jako powód opóźnienia swego wyjazdu do Wiednia. Półurzędowe komunikaty peszteńskie zapewniały zrazu, że ministrowie węgierscy jadą do Wiednia tylko po to, aby w obecności monarchy odebrać przysięgę od nowego ruskiego biskupa preszowskiego, ks. Totha i od nowego ministra kroackiego, br. Bedekowicza. Tymczasem konferowali i z ministrami przedlitawskimi, chociaż nie wszyscy razem, ale każdy pojedynczo, i z naczelnikami banku narodowego, odebrali przysięgę od ks. Totha, ale na br. Bedekowicza nie czekali. I to ciekawem jest, że właśnie na przyjazd ministrów węgierskich *Nowa Presse* umieściła artykuł, zapewniający stanowczo, że Austrja żąda albo poprostu zatwierdzenia ugody z r. 1867, albo zmienięnia jej w duchu, dla Austrji korzystniejszym, a każdy inny sposób byłby zakwestjonowaniem obecnego stosunku Austrii do Węgier.

Pester Lloyd w skutek tych okoliczności uderza od łotrów i nędzników na hr. Leona Thuna i na p. Schmerlinga, uderza na *Nową Pressę*, na cetralistów, i groziwszy niedawno jeszcze, jak wszystkie w ogóle pisma węgierskie, zerwaniem dualizmu, unią personalną, nagle wywodzi, że obecny dualizm prawno-polityczny jest podstawą niezłomną, której nikt niema prawa wypaczać lub zmieniać, choćby nawet doszło zresztą do utworzenia osobnego węgierskiego okręgu cłowego i osobnego banku węgierskiego. Takiej furji, takiej wściekłości nie pamiętamy dotąd ani w *Pester Lloydzie*, ani w żadnym dotąd piśmie madiarskiem lub żydowskiem. Wysiliła się tym razem do spółki furja madiarska i żydowska.

Donieśliśmy niedawno, że trzech znakomitych robotników arsenału wiedeńskiego, od początku zajętych przy wyrabianiu dział Uchatiusa, uciekło do Berlina w ślad za wysłannikami rządu pruskiego, którzy prosili we Wiedniu o sąsiedzkie wydanie sekretu wyrabiania tych dział, ale rekuzę otrzymali. Dzisiaj czytamy w wiedeńskiej korespondencji *Politik*: „Nowy a niesłychany skandal wywołał oburzenie a nawet zgrozę w tutejszych sferach wojskowych. Kilka dni temu aresztowano i pod sąd wojenny oddano pewnego oficera z komitetu instytutu wojskowo-geograficznego, z powodu, że za pieniądze wydał Francji i Moskwie austrjacki ordynek mobilizacyjny. Nikczemny ten oficer od strzelców zrobił najpierw interes z Francją tak dobry, że i do rządu moskiewskiego z tem się udał. Przypadkowo dowiedziano się o tem w Paryżu, i francuski attache wojskowy we Wiedniu doniósł wnet austrjackiemu ministerstwu wojny. Jak widzimy, nasza administracja wojskowa, mimo tylu dotkliwych lekcyj na polu boju, niczego się nie nauczyła. Jak można dokument tak ważny powierzać młodzikom lekkomyślnym! Po cóż zresztą Francji i Moskwie tego dokumentu, jeżeli pokój wszędzie panuje i panować będzie, jak zewsząd zapewniają. Przyznajmy się, że zanosi się niebawem na czasy krwawe, okropne.“ — Do tego listu dodaje redakcja *Politiki*: „Naturalnie, że Prusy nie potrzebują aż taką drogą zasięgać języka co do austrjackich planów wojskowych.“

Trybunał administracyjny ma wejść w życie dopiero d. 1. lipca br.

Dnia 6. bm. zebrała się we Wiedniu wstępna ankieta do sprawy krajowego chowu koni, zwołana przez gradeckie Towarzystwo chowu koni. Galicyjską komisję krajową reprezentuje tam hr. Juliusz Dzieduszycki.

Po wielu latach i mozołach zawartą została temi dniami konwencja między Austrją a Turcją względem regulacji t. z. Żelaznej bramy (skalista cieśnina Dunaju na granicy węgiersko-tureckiej, tamująca żeglugę, i przerywająca ją czasami na kilka miesięcy.)

Pester Lloyd, którego na żaden sposób posądzić nie można o nieżyczliwość dla polityki hr. Andrassego, tak pisze o sytuacji w Turcji (artykuł ten ułożony w formie korespondencji z Pery datowanej 29. lutego).

„Obadwaj komisarze Porty dla Bośnii i Hercegowiny, którym powierzono wykonanie przedłożonych przez hr. Andrassego reform, mimo że otrzymali nominację przed dwoma tygodniami, dotychczas jeszcze na miejsce przeznaczenia nie wyjechali. (Rychły ich wyjazd zapowiedziano telegrafem). Powodu zwłoki szukać należało w tej okoliczności, że tym wysokim dostojnikom chciano dać pewne środki do rozporządzenia, co jednakże dotychczas było niemożliwem przy zupełnych pustkach w skarbie państwowym; wszelkie nawoływania hr. Zichego o rychły wyjazd Wassa effendiego i Haydar effendiego, aby działania przyjęcia przedłożeń andrassowych nie osłabić, nie skutkowały; Portę uznano tu za bankruta, a jej przyszli przyjaciele, giełdowcy z Galaty, mocniej zawiązują swe sakiewki teraz, niż kiedykolwiek bądź indziej; stan ten jeszcze bardziej pogarsza się przez to, że sułtan bez względu na smutny stan finansów w kraju, ustawicznie żąda wielkich sum dla swego haremu, i jeśli wierzyć mamy rozpowszechnionym tu wieściom, to rząd w rzeczy samej zawarł pożyczkę 75.000 lirów tureckich na umiarkowany procent 4 proc. miesięcznie (!), aby jeno padyszacha ugłaskać. Zwłoka z odjazdem komisji miała zresztą inną jeszcze przyczynę; hr. Zichy przyczynił się do wydania irady sułtańskiej, podług której zapewniono powracającym powstańcom odbudowanie domów i kościołów spalonych i zapomogę na uprawę zniszczonych pól. Tymczasem sułtan od komisarza Serwera baszy, który przed 10 dniami wrócił z Hercegowiny, zażądał sprawozdania o stanie pomienionej prowincji. Komisarz oświadczył (w celu przypodobania się sułtanowi), że ani jednego powstańca nie ma w Hercegowinie i że zupełny spokój oraz zadowolenie panuje w kraju; w skutek tego sprawozdania sułtan cofnął zapowiedzianą powyższą iradę. Wielki wezyr na osobnej audjencji nastawał na sułtana o ponowne wydanie irady.“

Co do rokowań powstańców z Rodiczem przybywa nam nowy szczegół, a raczej z innego źródła przedstawienie tej samej sprawy. Ajencja *Havasa* tak o tem donosi. (depesza z d. 5. marca). Na wczorajszej konferencji z jenerałem Rodiczem, przywódzcy powstańców uporczywie odmawiali przyjęcia reform. Oświadczali gotowość poddania się, jeśli Turcja wycofa z Hercegowiny czterdzieści batalionów, które tam trzyma, i jeśli pozwoli zbrojnym powstańcom, aby sami zajęli się wykonaniem reform przez zawiązanie rokowań z begami. Jeśli te propozycje nie będą przyjęte, żądają aby Austrja, albo jakie inne państwo użyło interwencji zbrojnej. Jenerał Rodicz oświadczył, że niepodobieństwem jest udzielenie takich koncesji.“ Dalsze sprawozdanie zgadza się z poprzedniemi.

O posiedzeniu sejmu bawarskiego donoszą z Monachium d. 7. bm.:

Po jednomyślnem w Izbie poselskiej uchwaleniu wszystkich punktów, znajdujących się na porządku dziennym, zabiera głos minister Lutz, aby na obwinienie, wypowiedziane przez posła Freytaga na posiedzeniu dnia 3. bm. w sprawie biskupa Senestreya, oświadczyć co następuje: Gdyby dochodzenie faktów w sprawie biskupa Senestreya rzeczywiście tak było wypadło, jak powiedział poseł Freytag, nigdybym nie zawahał się oświadczyć, że biskupowi krzywda się stała. Jak jednak sprawa ma się obecnie, oświadczenia takiego trudno odemnie wymagać. Tu minister przedstawia przebieg sprawy, wywodzi, że odnośne rozporządzenie biskupa co do treści, choć może nie co do słów, wydane zostało rzeczywiście, i że odnosiło się ono do wyborów sejmowych, o czem żaden z duchownych wątpliwości mieć nie mógł. Nakoniec oświadcza p. Lutz, że arcybiskup bamberski nie był tym, który mu pierwszy o rozporządzeniu takiem doniósł. Poseł Jörg prosi o głos do porządku obrad, a otrzymawszy go od prezesa z nadmienieniem, że wolno mu przemawiać tylko o porządku obrad, oświadcza co następuje: Moje stronnictwo (katolickie) nie może zadowolić się wysłuchanem co dopiero oświadczeniem ministra, i skorzysta z pierwszej sposobności nadarzającej się wedle regulaminu, aby złożyć oświadczenie od siebie jako od całości. Jörg kończy temi słowy: Obwinienie Senestreya nosi piętno oszczerstwa. (Wielki niepokój.) Następne posiedzenie w sobotę.

Sprawy sejmowe.

II.

(W sprawie budowy gmachu sejmowego).

Dnia onegajajszego rozdano w sejmie sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie budowy gmachu sejmowego. Sprawozdanie to, napisane z wielką gruntownością, obejmuje historyczny przebieg sprawy i daje dokładne wyobrażenie o usiłowaniach podjętych przez Wydział krajowy w celu przeprowadzenia rzeczy z jak największym pożytkiem dla kraju. Podnosiliśmy już nieraz zasługi Wydziału krajowego w tej mierze a dziś stwierdza zdanie nasze cały szereg dokumentów do sprawozdania dołączonych i świadczących, iż każdy krok Wydziału krajowego był dobrze obmyślany i każda czynność wykonywaną z wielką znajomością rzeczy. Nabycie i uregulowanie gruntu pod budowę, program budowy, rozpisanie konkursu, wszystkie te czynności przeprowadził Wy-

---

NAD MODRYM DUNAJEM.

Nowella

przez

B. Bolesławitę.

(Ciąg dalszy). *)

Dyzia słuchając spoważniała, nastraszyła się widocznie, załamała rączki... z trwogą powiodła oczyma po pokoju.

— Ale, czyż to może być?

— Niestety! jest to aż nadto wyraźne, a ja muszę to taić, ukrywać — umieram ze strachu aby się o tem niedowiedziano. Ty nie znasz rodziny mojej. Ojciec ma o rok starszego od siebie brata, z którym od dawna nie żyje. Jest to człowiek zły, chciwy, przewrotny, pomimo pozorów największej delikatności i uprzejmości. Gdyby mógł ojcu dowieść obłąkania, pod pozorem opieki nademną, wsadził by go do szpitalu, majątek by zagarnął w swój zarząd i mnie także... Naówczas kto wie, jaki by mnie los czekał.

Aniela zaczęła płakać gorzko, łzy chusteczką co prędzej ocierając, w miarę jak płynęły. Dyzia, jakby osłupiała, siedziała milcząca. Pierwszy to raz taka tragiczna, straszna strona życia objawiła się jej oczom. Spodziewała się tu rozrywki... wpadła w dramat, wśród którego się czuła — zupełnie nie swoją... Rada by była uciec — taki ją ogarniał przestrach.

— Ależ to okropne — to okropne — wyszepnęła oglądając się trwożliwie Dyzia... to prawdziwie przerażające... moja biedna, biedna Anieluniu.

Co tu począć! co tu począć!

— Przybyłam z ojcem aby się poradzić doktora... Lecz i lekarza tego, któremu się mam zwierzyć — muszę dobrać tak, abym mu się bez obawy zdrady, całkowicie mogła wyspowiadać... Potrzebuję doktora i opiekuna i przyjaciela zarazem, doradzcy, który by nie dał poznać ojcu dlaczego przychodzi... Rozumiesz mnie! Dlatego napisałam zaraz do ciebie — ty mi go musisz dać.

Dyzia główką potrząsała.—Nie będzie to tak łatwo znaleźć podobnego człowieka — ale poradzę się, pomyślę.

— Mąż by ci mógł nastręczyć! — wtrąciła Aniela.

— Mąż! mój mąż!! rzucając gwałtownie ramionami odezwała się młoda pani — mój mąż jest do niczego, jak skoro odejdzie od biurka i rzuci pióro, lub wyjdzie po za zakres codziennych swych zajęć dziennikarskich.. Naówczas — chyba do trzpiotania się i zabawy jest zdatny. Mój mąż! powtórzyła z wyrazem dziwnym ruszając ramionami.

— Jakto? ten twój Anzelm, któregoś ty tak kochała?

— Ale ja go i dziś jeszcze kocham, a przynajmniej lubię bardzo, — mówiła Dyzia dosyć zimno — ale z nim o takich sprawach mówić — ani podobna.... Tyle bym zyskała, że może jutro, gdyby mu zabrakło przedmiotu — gotów by tę historję w Pogadankach i Przechadzkach wiedeńskich, przyprawną po swojemu, umieścić.

— O mój Boże! twój Anzelm!

— Jenjalny człowiek — póki pióro trzyma w ręku i pisze — jenjalny powiadam ci — iskry mu się sypią z pod pióra — ale całe życie szafuje na te codzienne fajerwerki... i na nic więcej go nie ma...

— Surową bo jesteś dla niego, i ręczę — za surową..

— A! chyba za łagodną! — przerwała Dyzia. — Jestem z uwielbieniem dla niego, ale bym się go nie poradziła nigdy.

— Ale ja — ja prócz ciebie niemam tu nikogo — nikogo! — zawołała Aniela — rachowałam na ciebie... jedną i jedyną.. Cóż ja pocznę?

Dyzia zadumała się mocno i zapatrzyła w okno.

— Juściż ja ci się na coś przydam, to pewna — rzekła cicho — ale nie z pomocą męża. O! moja ty najdroższa! — dodała z uśmieszkiem tryumfu — my, to jest ja, mam stosunki ogromne... Mam cały dwór wielbicieli, a jakich jeszcze. W Volksgartenie gdy się pokażę, tłumy chodzą za mną.

— I ty pozwalasz na to?

Dyzia się śmiać zaczęła.

— Czyż może być co przyjemniejszego jak królować tłumom! jak hołdami być otoczoną! jak słyszeć szmer uwielbień do koła!

Smutnie słuchała Aniela i szepnęła:

— A mąż — cóż na to?

— Mąż? Ale on na to nie patrzy, bo pewnie innej jakiejś, mniej świeżej piękności hołduje naówczas, dla rozmaitości, a zdaje mi się, że gdyby czegoś dojrzał, to by się tylko uśmiechnął. Życie, moja droga, krótkie, młodość krótsza jeszcze. My więdniejemy tak prędko w tym pyle i wirze...

Nie wiedziała już co mówić panna Aniela. ona też przestraszyła się tem, co znajdowała w przyjaciółce.

— A! doktora, doktora dobrego, uczciwego, surowych zasad człowieka ja ci wyszukam — mówiła Dyzia, ciągle zamyślona. Przychodzi do mnie na wieczory, staruszek jeden, który sam o tem nie wiedząc, nie przyznając się do tego, tak się dobrze we mnie kocha jak i młodzi.. Jest to człowiek poważny, radzca ministerjalny. Ja się jego poradzę — a od czegoż on radzca i siwy?

Szeptały tak z sobą, gdy drzwi się pomału uchyliły, i spokojna. wypogodzona twarz pana Słomińskiego ukazała się w progu. Dyzia odwróciła głowę, pobladła ze strachu i z oczyma wlepionemi weń, siedziała nieruchoma.

Stary drzwi otworzył i wszedł.

Patrząc nań teraz, niepodobna się było słabości domyśleć, chyba po ogniu oczów i spojrzeniu nad wiek jego przenikającem i ruchawem.

Zobaczywszy kobietę siedzącą przy córce, zatrzymał się zdala, nie mogąc jej od razu poznać i przypomnieć sobie, wlepiał w nią wzrok ciekawy.

— Tatko sobie nie przypomina... panny Dyonizji, a dziś pani Anzelmowej X...

— Panny Bremer! wszak tak! zawołał wesoło stary — przyjaciółki twojej od serca, którą mieliśmy przyjemność mieć raz na wakacjach na wsi — a! jakże! przypominam! I owszem.

To mówiąc rękę wyciągnął uprzejmie. Przestraszona pani Anzelmowa, jeszcze do siebie przyjść nie mogła, ale widząc go tak spokojnym, uprzejmym, pamiętającym dobrze przeszłość — ośmieliła się wkrótce.

— A pani co tu we Wiedniu porabia? — rzekł stary.

— Ja, panie, zostałam Wiedenką — odezwała się Dyzia rumieniąc — poszłam tu za mąż.

— Jak to! Za Niemca? spytał Słomiński.

— A! nie, mąż mój jest jak i ja ze Lwowa, — lecz z wielą innemi, tutaj zrobił karjerę, — ma tu zajęcie.

— I czemże się zajmuje?

— Jest dziennikarzem.

— A! nie wiedziałem prawdziwie! aż mi wstyd! Jest więc polski dziennik we Wiedniu?

— A! nie, rumieniąc się przerwała Dyzia — mąż mój pisze po niemiecku.

— Po niemiecku!! zawołał stary zdziwiony, spojrzał jakoś dziwnie, i zamilkł.

— Jakże? spytał po chwili — możecie tu państwo wyżyć w pośród obcych?

— O! panie! myśmy się już z niemi zżyli i sami prawie stali obcemi.

Słomiński się zadumał smutnie, twarz mu się jakimś chłodem obwlokła. znikł z niej wyraz wesołości z jaką witał Dyzię. westchnął.

— Bardzo jestem szczęśliwy — rzekł zimno i ceremonialnie — iż Aniela na czas naszego pobytu, znajdzie tak miłą towarzyszkę.

Wymówiwszy te słowa skłonił się, uśmiechnął grzecznie i wyszedł do swojego pokoju.

Dyzia rzuciła się do ucha przyjaciółki.

— Ale się wam śni chyba! Ojciec twój zupełnie jest zdrów i przytomny.

Aniela nic na to nie odpowiedziała, łzy biegły jej z oczów. Dyzia dała się jej trochę wypłakać.

— Cóż ty dziś myślisz robić? zapytała.

— Ja — będę przy ojcu siedziała — czekając aż mi dasz doktora, i obmyślimy środki wprowadzenia go do nas, pod jakimś pozorem...

— A wieczorem?

— Wieczorem, także..

— Ale ojca by należało rozerwać — mówiła Dyzia — niema nic lepszego na melancholję jak trochę zabawy... Dają dziś tę cudowną Fantaskę... możebyśmy bilet dostać potrafili. Napisałabym o to do męża, do biura, nakazując mu, pod utratą mej łaski...

— A! dziękuję ci serdecznie — ale ojca na teatr prowadzić nie mogę — exaltuje go zbytecznie lub gniewa...

— Ale się będziesz okropnie nudziła!

— A! bynajmniej, jam do samotności nawykła i mam książki, mówiła Aniela — nie troszcz się o mnie.

— A! proszę cię! książki — przerwała Dyzia żywo — któż to dziś może czytać? w mieście? — przynajmniej ja, oprócz dziennika. a w nim artykułu mojego męża — nie mogę w rękę wziąć książki. Zresztą oni ciągle jedno i jedno piszą. Ja już to wszystko doskonale wiem. Naturalnie, cóż innego czytać można oprócz romansu, nowelli itp. A ja znajduję, że oni teraz nawet romansów zupełnie pisać nie umieją — salon w nich prawie nie wychodzi. Same łachmany. A jak zaczną o sercu i miłości — passja porywa! (C. d. n.)

*) Zobacz nr. 41, 42, 43, 44, 51, 52 i 53.

Przegląd teatralny.

Makbet, tragedja w 5 aktach Wiliama Shakespeara; przekład A. S. Koźmiana.

Kilkaset lat mija od skonu Shakespearea a do dziś dnia cała ludzkość cywilizowana żyje jego spuścizną, przekazaną nam od przedtrzywiekowej przeszłości. Są ludzie, których dzieła nie umierają nigdy, a myśli przez nich wypowiedziane świecą niby gwiazdy przewodnie na drodze ogólnego postępu człowieczeństwa. Ludzie ci, to geniusze, w których dłonie jak powiedział słusznie Schiller złożone są losy ludzkości, a do takich należy Wiliam Shakespeare, ów olbrzym, co potęgą ducha swego wzniósł się po nad wszystkich innych, a żyje dotąd nie już artystyczną wartością utworów swoich, nie bogactwem poetycznych obrazów, ale tą wielką i zawsze świeżą prawdą, jaka się w nich zamyka. Dlatego też Shakespeare do dziś dnia jest wciąż żywotnym i kiedy dramata starszych pisarzy przedstawiane bywają jako zabytki archeologiczne, których reprezentacje żądają osobnej, dobranej i wtajemniczonej w ich właściwości publiki, dzieła Shakespeara zdają się być zawsze nowe, a dzień przedstawienia ich, jest już nie tylko dla znawców, ale dla wszystkich prawdziwą artystyczną biesiadą.

Jeżeli jednak odkrycie prawdy jest rzeczą trudną i przeznaczoną tylko geniuszom, zrozumienie prawdy raz objawionej winno by być przystępnem dla każdego. Zkądże więc pochodzi owa ślepota, która zakryła przed oczyma współczesnych wielkie zalety dramatów Shakespeara? Zkądże ów uśmiech, który przy czytaniu dzieł jego wykrzywiał twarz wielkiego Voltaira?

Rzeczywiście, było to zaślepienie pochodzące z niezrozumienia stanowiska największego z dramaturgów, ślepota, która wynikła z zapatrzenia się zbytniego w jeden punkt i skoszlawienia wrodzonego uczucia smaku przesadną manierą. Krytycy epoki pseudoklasycznej patrzyli na wszystko przez szkła wprawdzie bardzo eleganckie. ale szkła uprzedzenia. Gdy ducha wielkich Greków, których nierozumieli wcisnęli w ciasne formy prawideł czczych i próżnych. nie dziw, że tej formy szukali wszędzie. U Shakespeara jej nieznaleźli. Wiersz jego daleki od wymuskanej gładkości pieszczotliwego Racin'a, kochający się w wyrazach chropawych i dosadnych, ale tem charakterystyczniejszych nie mógł się im podobać. Płytka ironia zastąpiła zastanowienie i — Shakespeare został wyśmiany.

Ale takie wyobrażenia, którym kłam zadawały sprawiedliwsze, chociaż nieme uczucia tłumu, długo trwać nie mogły. Naprzeciw temu powstał też w Niemczech Lessing, Eschenburg i Schlegel, podnosząc olbrzymią wartość i znaczenie dzieł tak długo będących w poniewierce, a od czasu Gerwinusa kult Shakespeara w Niemczech doszedł do prawdziwego bałwochwalstwa.

Tego jednak było za wiele. Niecierpiący absolutnych powag wiek nasz wystąpił prze-

dział krajowy nietylko bardzo umiejętnie i oględnie, lecz zarazem z taką korzyścią dla funduszu krajowego, iż wątpimy, czy nawet najbardziej zapobiegliwy człowiek prywatny, którego działanie w podobnych interesach jest zawsze swobodniejsze, aniżeli instytucji publicznej potrafiłby tak dobrze i tak tanio rzecz przeprowadzić. Dość n. p. powiedzieć, że plac w najpiękniejszej części miasta, z głównym frontem wschodnio-południowym, wychodzącym na okazały ogród publiczny, kosztowałby ostatecznie (t. j. po przeprowadzeniu proponowanej zamiany z sąsiadem nabytej realności, p. Brykczyńskim, i sprzedaniu zbędnych części gruntu) tylko po 47½ złr. w. a. od 1 sążnia kwadr., gdy cena placów mniej dogodnych (jak n. p. Castrum i hotel Angielski) dochodzi do 100 złr. od 1 sążnia kwadr. Ponieważ zaś p. Brykczyński proponuje Wydziałowi krajowemu za odstąpienie części gruntu po 85 złr. od 1 sążnia kwadr., przeto plac nabyty przez Wydział krajowy na wybudowanie gmachu sejmowego, wypada taniej o 34½ złr., czyli o 81%, aniżeli strona prywatna zdecydowała się zapłacić, przyczem należy jeszcze nadmienić, iż na części zakupionego gruntu znajdują się budynki, które będą musiały być stopniowo zniesione, z których dochód jednak w administracji Wydziału krajowego uczynił za 9 miesięcy po odtrąceniu wydatków wszystkich sumę 4451 złr.

Nie będziemy czytelnikom naszym przedstawiać, w jaki sposób udało się Wydziałowi krajowemu kupno tak szczęśliwie przeprowadzić, powiemy tylko, iż równoczesne zawiązanie rokowań z gminą miasta Lwowa o nabycie innego placu, **Castrum**, było tym krokiem, który mógł powstrzymać właścicieli realności później nabytej od stawiania zbyt wygórowanych warunków, i dozwolił krajowi za cenę umiarkowaną nabyć najpiękniejszy i najodpowiedniejszy w całem mieście plac na budowę gmachu sejmowego.

Ta sama przezorność cechuje dalsze czynności Wydziału krajowego, jak widać ze sprawozdania. Uregulowanie gruntu pod budowę dokonanem zostało w sposób, który usuwa potrzebę stawiania **zbyt kosztownego** budynku o trzech frontach, pozwala umieścić wszystkie potrzebne ubikacje, ułatwia wewnętrzną komunikację, stanowi zamkniętą całość i pozwala znaczną część terenu odprzedać tak, iż z sumy wyznaczonej pierwotnie przez sejm na zakupno gruntu, będzie można oszczędzić 11.200 złr., nie rachując dochodu z budynków istniejących, na który przy zakupnie placu zwykle się nie liczy.

Program budowy i rozpisanie konkursu były już przedmiotem publicznej dyskusji, która wykazała doniosłość usiłowań w tym kierunku podjętych. Wszyscy mianowicie zaś architekci, biorący udział w konkursie zgodzili się na to, iż program ułożony był z rzadką dokładnością i tej tylko okoliczności przypisać należy liczny udział w konkursie znakomitych artystów, których stosunkowo bardzo niskie nagrody znęcić nie mogły.

Trzydziestu architektów nadesłało swe prace, między temi były niektóre tak znakomite, iż przyniosłyby zaszczyt konkursowi, ogłoszonemu n. p. przez państwo takie jak Niemcy, lub miasto jak Paryż. Samą wartość pieniężną pracy, użytej na wypracowanie projektów nadesłanych, oceniają znawcy na kilkadziesiąt tysięcy złr., nie mówiąc nic już o wartości artystycznej, która właściwie ceny nie ma. Miasto Wiedeń rozpisało było w r. 1874 konkurs na projekt ratusza i wyznaczyło cztery nagrody po 4000 złr., cztery po 2000 złr., cztery po 1000 złr., razem 28.000 złr., a jednak zapewniali nas znawcy, którzy oglądali plany wiedeńskie, iż konkurs Wydziału krajowego, który na wszystkie cztery nagrody razem wyznaczył tylko 9500 złr., miał powodzenie bez porównania świetniejsze. Między projektami, nadesłanemi na wezwanie Wydziału krajowego, znajdowało się przynajmniej dziesięć takich, które mogły się ubiegać o najwyższe nagrody, i które wszystkie zostałyby były uwieńczone, gdyby liczba nagród była większa. Przyznać więc musimy, iż Wydział krajowy nie mógł obrać właściwszej drogi, jak rozpisując na podstawie ułożonego programu konkurs, który jakkolwiek nie dał gotowego planu, dostarczył jednak tyle znakomitych pomysłów architektonicznych, iż zastosowanie ich przy wypracowaniu ostatecznego planu doprowadzi do rezultatu, który wymaganiom wszelkim odpowie. Zebranie takich pomysłów jest właściwym celem rozpisania konkursu, a zrobione n. p. w Niemczech, Szwajcarji i Francji doświadczenia uczą, iż wyjątkowo tylko, i to przy mniej skomplikowanych budowach otrzymuje się w drodze konkursu plan zupełnie do wykonania przydatny. Zrobiony też przez Wydział krajowy w stosunku do uzyskanych korzyści bardzo mały wydatek na nagrody, uważamy nietylko za bardzo dobrze ulokowany, lecz sądzimy, iż takie rozwiązanie kwestji projektu na przyszły gmach sejmowy było najwłaściwszem, i że tylko tym sposobem można uniknąć błędów, jakie popełnia się zwykle z wielką szkodą funduszów przy stawianiu ważnych i skomplikowanych budynków publicznych, których projekta nie są owocem pracy zbiorowej.

Obecny stan fundacji Skarbkowskiej.

(Wyjątek ze sprawozdania Wydziału krajowego).

Nadzieja wyrażona w zeszłorocznem sprawozdaniu, iż w ciągu roku 1875 instytut Drohowyzki wejdzie w życie, ziściła się.

Namiestnictwo zatwierdziło uchwalony 17. marca 1875 przez Radę administracyjną, a zatwierdzony przez Wydział krajowy dnia 26. marca 1875, statut organizacyjny tegoż zakładu.

Według tego statutu przyjmować się będzie stopniowo w miarę wystarczających środków 600 sierót i 400 ubogich.

Na razie zaś przygotowane być ma umieszczenie dla 250 chłopców, 150 dziewcząt i 50 ubogich. Gmach wystarcza już teraz na tę ostatnią ilość sierót i starców. Urządzenie ma być dostarczone do lat 4, w miarę przybywającej młodzieży, co jest dostatecznem, albowiem dopiero w miarę posunięcia się już przyjętej młodzieży do wyższych klas, młodzież nowo przybywająca, przyjętą być może.

Dyrektorem zakładu mianowano zaszczytnie znanego p. Juliusza Starkla, który przez swoje prace literackie na polu wychowania publicznego, przez swoją wytrwałą i gruntowną pracę, tak jako członek krajowej Rady szkolnej, jakoteż jako pracownik w Wydziale krajowym, niemniej przez gorliwą swoją pracę przy ułożeniu statutu organizacyjnego tego zakładu, zjednał sobie słusznie zaufanie J. O. księcia kuratora, Rady administracyjnej, Wydziału krajowego i c. k. rządu, a po oznakach, jakich byliśmy świadkami przy uroczystem otwarciu zakładu, także i szerszej publiczności, spodziewać się należy z wszelką otuchą, iż p. Juliusz Starkel odpowie swojemu zadaniu i urzeczywistni nadzieje, jakie kraj przywiązuje do tego zakładu.

Po mianowaniu dyrektora rozpisano konkurs w celu przyjęcia sierót, obsadzono posady, zabezpieczono żywność i otwarto zakład z dniem 1. października 1875 faktycznie, a 24. października 1875 uroczyście w obec reprezentantów władz kościelnych, c. k. rządowych i autonomicznych i przy licznym udziale zaproszonych gości.

Cały ustrój zakładu zrobił jak najlepsze wrażenie, sale przestronne i widne, korytarze obszerne służyć mogą do przechadzki w niekorzystnej porze, kuchnie, łazienki, pralnie trafnie urządzone, ogród bardzo obszerny, dobrze założony, w przyszłości będzie znakomitą ozdobą zakładu. Wszędzie wzorowa czystość i porządek. Wikt dostateczny i dobry. Stosownie do statutu organizacyjnego nauka podzielona na dwie epoki. W pierwszej trwającej 4 lata, pobiera młodzież naukę elementarną, w drugiej, na 3 lata urządzonej, udzielane będą nauki techniczne przy pracy w warsztatach.

Zakład ten przyjął na razie 76 chłopców i 44 dziewcząt, razem 144 sierót, które pobierają naukę w dwóch klasach.

Starców nie przyjęto jeszcze żadnych. Urządza się dopiero odpowiednie lokale, w miarę postępu [illegible] nastąpi przyjęcie.

Inwentarz całego majątku jest już sporządzony a to na podstawie oszacowań, przedsięwziętych [illegible] przez Radę administracyjną, a zatwierdzonych przez Wydział krajowy.

Wedle tego inwentarza wynosi wartość czysta:

A. Majątku zarodowego	2,581.838 złr.	84 c.w.a.	
B. Majątku obrotowego	182.740 „	33 „	
Razem	2,764.579 „	17 „	

Rachunki za rok 1874 przedłożył J. O. kurator Radzie administracyjnej, która ich wszelako jeszcze nie załatwiła.

Od niespełna 10 lat znajduje się fundacja w rękach statutem przepisanej administracji, pod kontrolą Wydziału krajowego i pod opieką Wysokiego sejmu.

Nie bez pewnego zadowolenia możemy spoglądać na rezultaty zarządu w tym okresie. [illegible] fundacji zniesiony, inwentarz sporządzony, administracja lasów po większej części uregulowana, dochód z lasów, dzierżaw i [illegible] podwyższono, zabezpieczenie od ognia [illegible] zaprowadzone, [illegible] tylko [illegible] instytut Drohowyzki wprowadzony w życie z nadzieją pomyślnego dalszego rozwoju — oto pokrótce rezultaty pracy zarządu autonomicznego, pod opieką Wys. sejmu sprawowanego.

Sprawozdania sejmowe.

Trzecie posiedzenie sejmowe z dnia 9. marca.

Początek o godz. 11 min. 40. Przewodniczący marszałek krajowy hr. Włodzimierz **Dzieduszycki**; komisarz rządowy pan **Löbel**.

Posłowie Czartoryski i Ratowski otrzymali 8dniowy urlop, zaś pp. Skrzyński i Ziemiałkowski 14dniowy.

Marszałek uwiadamia, że komisja budżetowa ukonstytuowała się przewodniczącym obrano hr. **Wodzickiego** Henryka, jego zastępcą br. **Bauma**, sekretarzem p. **Zukra**.

Rezultat wczorajszych wyborów komisyjnych jest następujący:

Komisja petycyjna. Bartoszewski, Cywiński, Dąbrowski, Dzieduszycki Tadeusz, Firlej, Fortuna, Golejewski, Horodyski, Kuczkowski, Mandyczewski, Pawlików, Podlewski, Rey, Rutowski, Stępek, Szeliski, Szemelowski, Szeptycki, Tetmajer, Tyszkowski, Zamojski.

Komisja kultury krajowej. Abrahamowicz, Badeni Józef, Czartoryski, Krasicki, Polanowski, Słonecki, Szczepański, Szumańczowski, Wolański Mikołaj.

Komisja do zbadania sprawozdania z czynności Wydziału krajowego. Czerkawski, Gniewosz, Hoszard, Haller, Jędrzejowicz, Krzeczunowicz Kornel, Weissmann.

Petycje nadesłano następujące:

1) Czajkowice gmina o subwencję na regulację Dniestru, 2) Taż sama gmina o wyjednanie zniesienia dni urzędowych (Amtstäge).

P. **Gross** popiera gorąco petycję gminy Czajkowic w sprawie regulacji Dniestru. Zwraca uwagę, że chodzi tu o osuszenie 60.000 morgów moczarzysk i o zabezpieczenie 7 mil kwadratowych od zalewów, że przeto kraj powinien wesprzeć gminę Czajkowice, a dla zdania sprawy odesłać petycję do komisji kultury krajowej (Przyjęto).

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w kwestji budowania gmachu sejmowego. Przekazano je do rozbioru komisji administracyjnej.

Sprawozdanie Wydziału w kwestji głodowej przekazano wybranej *ad hoc* komisji.

Obszerna — a poniekąd zasadnicza dysknsja, wywiązała się niespodziewanie nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o wniosku br. Bauma w kwestji łączenia drobnych obszarów dworskich z gminami. Referent wydziałowy dr. Czajkowski wniósł, aby rzecz tę odesłano do rozstrzygnięcia do komisji administracyjnej.

Sprzeciwił się temu wnioskowi rektor uniwersytetu krakowskiego Dr. **Zoll**, oświadczając, że [illegible] podniesione będą ważne kwestje tyczące się reformy urządzeń gminnych, należałoby [illegible] aby wybrana została osobna komisja dla spraw gminnych.

Posłowie **Czajkowski, Golejewski, Hausner** i **Grocholski** oświadczają się przeciw wnioskowi dr. Zolla, gdyż wątpią, aby rzeczywiście w tej sesji przyszły pod rozprawę zasadnicze postanowienia co do ustroju gmin. Podając także za powód swojej opozycji to, że nie należy rozdrabiać sił licznemi komisjami, gdy komisja administracyjna podoła z pewnością wnioskom w sprawach gminnych.

P. **Gross** przystępuje do wniosku p. Zolla. Powody przytoczone przez p. Hausnera nie trafiają bowiem do jego przekonania. Chodzi teraz o wybór między komisją administracyjną a komisją specjalną. Sprawa to ważna, [illegible] tak pożądana przez cały kraj, że wniosek [illegible] postawienie z trzydziestu nowych, [illegible] wniosków. Sprawa w tej chwili najważniejsza dla kraju [illegible] powinna być oddana osobnej komisji.

P. **Kowalski, Badeni Józef** i **Spławiński** przemawiają także za wnioskiem dr. Zolla, aby spraw gminnych [illegible] wybrano osobną komisję.

Gdy przyszło do głosowania, okazał się rezultat wątpliwy, zarządzona przez marszałka kontrpróba nie wyjaśniła także sprawy, przeto zarządzono głosowanie imienne. Kto był za wybraniem osobnej komisji dla spraw gminnych, miał mówić **tak**, przeciwnicy mówili **nie**.

Tak głosowali:

Abrahamowicz, Badeni Józef, B?ous, Bodnar, Całkowski, Chełmecki, Drozd, Fecak, Fortuna, Gross, Hajdamacha, Halka, Hubar, Iwaniszów, Jasowski, Jaworski Wal., Jędrzejowski, Kaczała, Kerepin, Kobylarz, Kowalski, Kocyłowski, Korzyński, Kowalski, Krzyżanowski, Kuzara, Laskorz, Majer, Michalski, Oskard, Pawlików, Pelech, Pietruszewicz, Polanowski, Sawczyński, Siemer, Szeliski, Szott, Spławiński, Szurlej, Wajgart, Wiśniowski, Włodek, Zawadowski, Zoll, Żołądź.

Nie głosowali:

Abrahamowicz, Badeni Wład., Baworowski, Chrapek, Cywiński, Czajkowski, Dąbrowski, Dzieduszycki Tad., Głogowski, Golejewski, Grocholski, Haller, Hausner, Hoszard, Jasiński Aleks., Jasiński Józef, Jędrzejowicz, Koziebrodzki, Król, Krzeczunowicz Zen., Kuczkowski, Madejski, Paszkowski, Pietruski, Podlewski, Popiel Michał, Popiel Paweł, Romaszkan, Serwatowski, Siemieński, Słonecki, Smarzewski, Smolka, Szeliski, Szemelowski, Szumańczowski, Tettmajer, Torosiewicz, Weissmann, Wereszczyński, Wodzicki, Wolański Er., Wolański Mik., Zakliński, Zamojski, Zuker.

Było więc 46 głosów za wnioskiem dra Zolla a 46 przeciw niemu. Z powodu równości głosów w myśl regulaminu sejmowego wniosek upadł.

Trzy wnioski Wydziału krajowego w sprawach szpitalnych odesłano do komisji administracyjnej.

Poseł Pietruski referuje następnie w imieniu Wydziału krajowego o wyborze nowych posłów, mianowicie hr. Gustawa **Romera** z kurji większej posiadłości obwodu Sandeckiego, ks. **Korzyńskiego** z okręgu gmin wiejskich Śniatyn-Zabłotów i hr. Tadeusza **Dzieduszyckiego** z kurji dworskiej obwodu Czortkowskiego.

Wszystkie te wybory zostały uznane za ważne bez rozpraw. Tylko przy sprawozdaniu z wyboru ks. Korzyńskiego zabrał głos hr. **Golejewski**, aby wyrazić niezadowolenie swoje z tego powodu, iż starosta śniatyński wyznaczył raz termin wyborów na szabas, i przeszkodził tym sposobem żydom w wykonaniu ich praw obywatelskich.

Nowowybrani posłowie złożyli regulaminem przepisane przyrzeczenie w ręce marszałka. Dla ks. Korzyńskiego czytał rotę przyrzeczenia w języku ruskim p. Abrahamowicz — wcale nie gorzej od swojego kolegi-sekretarza, ks. Zaklińskiego.

Pierwsze czytanie wniosku p. Sawczyńskiego o wyznaczenie płac dla nauczycieli religii odroczone zostało do następnego posiedzenia.

Na wniosek przewodniczącego komisji budżetowej hr. Wodzickiego uchwalono dobrać jeszcze jednego członka do komisji budżetowej w miejsce hr. Skrzyńskiego, który otrzymał dłuższy urlop.

Nastąpiły potem wybory do komisji głodowej i edukacyjnej.

Rezultat wyborów jest następujący:

Komisja głodowa: Abrahamowicz, Badeni Józef, Głogowski, Hoppen, Horodyski, Rey, Zamojski, Jędrzejowicz i Cywiński.

Komisja edukacyjna: Majer, Dunajewski, Sawczyński, Zoll, Szujski, Chełmecki, Czerkawski i biskup Stupnicki.

Przy uzupełniającym wyborze jednego członka do komisji budżetowej wybrany został pan **Haller**.

Komisja petycyjna ukonstytuowała się: prezesem wybrany poseł hr. **Golejewski**, zastępcą prezesa p. **Podlewski**, sekretarzem p. **Kuczkowski**.

Przewodniczącym komisji dla zbadania czynności Wydziału krajowego wybrany jest poseł dr. **Czerkawski**, jego zastępcą pan **Krzeczunowicz** Kornel, sekretarzem pan **Jędrzejowicz**.

Komisja prawnicza obrała przewodniczącym p. **Kabata**, zastępcą przewodniczącego p. **Kowalskiego**, sekretarzem p. **Romera**.

Odczytano potem interpelację następującej osnowy:

Do Wielmożnego pana komisarza rządowego! Wydarza się często, że c. k. komisje asentorunkowe popisowych młodzieńców dla skonstatowania mniemanych ułomności cielesnych a tychże, bez względu, czy takowe z ich winy pochodzą lub nie, mianowicie czy takowe nawet od urodzenia są do osoby przywiązane, a zawsze pomimo ich woli wprost z miejsca poboru odsyłają do szpitalu — koszta więc ztąd powstałe, odesłani sami za siebie płacić muszą. A że nigdzie w tej mierze litery prawa dopatrzeć się nie można, podpisani ośmielają się Wielmożnego p. komisarza rządowego zapytać: Na jakiej podstawie popisowi, ulegli obserwacji bez ich winy spowodowane koszta szpitalowi zwracać muszą, i czy w danym razie nie jest to nadużyciem?

Kocyłowski interpelant, Jan Pelech, Jędrzejowski, Hajdamacha, Michalski, Włoček, Kerepin, Szott, Chrapek, Laskorz, Oskard, Bodnar, Kuzara, Hubar, Iwaniszow, Szurlej.

Następnie odczytany został wniosek p. **Gniewosza** i towarzyszy, o radykalną zmianę ustawy gminnej z r. 1866. Wnioskodawca żąda, aby ten wniosek uznany został za nagły, i aby komisja otrzymała polecenie zdać o nim sprawę w przeciągu dni czterech. Wywołuje to wesołość Izby.

Koniec posiedzenia o godzinie 1szej min. 53. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek d. 13. bm. o godz. 11tej rano.

Z Izby sądowej.

Lwów dnia 23. lutego 1876.

Zbrodnia zabójstwa.

(Dokończenie.)

Oskarżony strażnik Adolf **Wolf**, chorowity na piersi wśród ciągłego pokaszliwania, tłumaczy się, że Piotrowski wzywał go tylko, aby z nim wspólnie poszedł odwiedzić pobitego **Magę**. Broń wzięli ze sobą, by mieć się czem obronić, jeżeli napadniętym zostaną. Chłopi w Lubieńcu wieczorem lub w nocy nikomu spokojnie przejść nie dadzą. Z powrotem od Magi chciał prostą drogą wracać do koszar. Piotrowski namówił go by obrał inną, na której mieszkał Mikołaj Iwanków. Zaledwie weszli do uliczki zasłyszał Piotrowski, że ktoś z kołem za nimi goni. Chciałem uciekać, zabrakło mi tchu, jestem słaby na piersi. Obracam się tedy i wołam na chłopa „stój“, powtarzam wołanie stój, bo strzelę. Chłop napity i zuchwały, zapewnie sądził, że karabin nie nabity, natarł na mnie drągiem, — wtedy to wystrzeliłem. Zabić go nie zamierzałem tylko zranić — ręka mi się trzęsła strzał poszedł na nieszczęście wyżej. Piotrowski mnie do strzelania nie wzywał.

Przew. Dla czegoś pan dawny nabój z karabinu wykręcił a włożył nowy. **Wolf.** Chciałem być przygotowany na wszelki wypadek. Chłopów Lubienieckich boję się — to niespokojni ludzie.

Z dalszego toku przesłuchania Wolfa, okazało się, że zabity Mikołaj nacierał na nich nie z tyłu, jak twierdzi Wolf, lecz biegł ku nim z przodu.

---

ciwko temu i wydał Rümelina, który w swych studjach nad Shakespearem wypowiedział wojnę wszystkim bezwzględnym wielbicielom Shakespearea i na przekór Knightom, Ulricim, Gerwinusom i Rötscherom zaczął wynajdywać błędy i ułomności w utworach wielkiego dramaturga angielskiego.

Ale głos Rümelina, który tyle niepotrzebnego narobił hałasu, naszem zdaniem nie wydał ani jednego nowego tonu, był to głos człowieka, zapatrującego się z fałszywego na rzecz stanowiska; zarzuty które on poczynił dotykają po największej części, tylko strony formalnej i lubo mogą być słuszne, nie ujmują nic z dobrze zasłużonej i krytyką wieków usprawiedliwionej sławy Shakespeara, który nigdy nie przestanie zachwycać prawdziwych miłośników i znawców sztuki, tem, co stanowi istotną wewnętrzną jego dramatów wartość.

Powiadają znawcy konstrukcji architektonicznej, że wyrzucić jeden słup z greckiej pięknej budowli znaczy zniszczyć gmach równocześnie z jego ozdobą. To samo można by powiedzieć o Shakespearze. I w nim spotykamy tę samą harmonię pomiędzy pięknem a prawdą; wszystko tam jest rozumne i uzasadnione, bo jest piękne i odwrotnie wszystko piękne, bo prawdziwe; najwyższy artyzm i piękno leży w prawdzie a mimo wszelkich zarzutów, jakie można czynić Shakespearowi, to, co powiedział o nim krótko, ale treściwie Edward Mennechet pozostanie na zawsze niezbitym pewnikiem. Krytyk francuski sam przyznaje, że Shakespeare może grzeszyć nieraz przesadą w wyrażeniu i że wiele mógł wziąć od swych poprzedników, ale pomimo tego, jak powiada: *„nulle part, dans leurs oeuvres informes, ne se sont rencontrés ses caractéres qu'il semble avoir coulés en bronze, aux qu'elles il'a donné non seulment la forme mais la vie.“*

Otóż to życie, które w naturze rozlewa się szeroko niby powódź, a które ujął i wcisnął w formy sztuki wielki poeta z Stratfordu wlewając w żyły swych postaci krew i stwarzając prawdziwe charaktery, życie to powtarzamy, wieczystemi powaby okryło wszystkie dramata Shakespearea. W nich cały człowiek, wszystkie jego uczucia i namiętności odbijają się jak w zwierciedle z całą prawdą żywota; tam psychologowie znajdą naturę ludzką uchwyconą, że tak powiemy na gorącym uczynku, tam, mogą oni robić studja daleko wygodniej i pewniej, aniżeli na naturze samej.

W obec tego, cośmy wyżej powiedzieli godzi się zapytać, czy Shakespeare jako poeta może się liczyć do przeszłości. Nie, Shakespeare, którego nie zrozumieli współcześni, nie umieli naśladować następcy, to nie przeszłość i nie teraźniejszość nawet, ale — przyszłość. On duchem już do nowej epoki należy, epoki, które pierwsze znamiona teraz się okazują. Jest to epoka, w której wyraz więcej będzie znaczyć niż forma, w której prawda wyżej stanie niż piękno.

Shakespeare to geniusz, który o trzy wieki wyprzedził pojęcia i wyobrażenia swych współczesnych, który intuicyjnie przeczuł przyszłość, jakiej nie rozumieli ani Jonson ni Otway, jakiej nie mógł pojąć zmanierowany Voltaire. Shakespeare z XVI. stulecia jest poetą XIX. wieku. Jest on realistą w całem tego słowa znaczeniu i krytyka z tego stanowiska niech nań patrzeć nawyknie.

Krytycy, którzy starali się w chronologiczny porządek ustawić wszystkie dramata Szakespeara, stawiają zawsze Makbeta tuż o bok Hamleta, jako dzieła mniej więcej jednocześnie powstałe w chwili największej dzielności geniuszu Shakespearea. Nam się zdaje, że za takim układem przemawiają nietylko same względy formalne, ale potwierdza go może jeszcze więcej, analiza treści i moralnej tendencji obu dramatów, a nareszcie równa ich, poniekąd, wartość artystyczna. Nie mamy na myśli bynajmniej rzucać paraleli pomiędzy temi dwoma arcydziełami Shakespearea, ani je porównywać, ale zdaje nam się, że są one do pewnego stopnia tak pokrewne i analogiczne w szczegółach, że możnaby jeden uważać jako **pendant** drugiego, chociaż w głównej zasadzie są sobie wprost przeciwne. I w jednym i w drugim dramacie zawiązanie sprowadzają istoty nadprzyrodzone rzucając ziarno namiętności w serca bohaterów. Tu działają demony i podbudzając wrodzone uczucia pychy przepowiednią wiodą do zbrodni, tam występuje duch — pokutnika i karmiąc wrodzone uczucie miłości synowskiej podżega do zemsty. Pycha jest łatwowierną, Makbet więc niemal bez namysłu, ufny w słowa czarownic przystępuje do czynu, i popełnia zbrodnię, która mu dać ma koronę, Hamlet jest podejrzliwy, on waha się i namyśla przed spełnieniem takiego kroku, niedowierza, a chcąc się dowiedzieć o prawdzie opowiadania ducha czyni próby, doświadcza króla. Tu więc pewność i energia, tam wahanie się, namysł i słabość. Z tej różnicy charakteru i uczuć kierujących bohaterami wynika także różnica w układzie dramatów. W Hamlecie akcja rozwija się i płynie powoli, spokojnie, powaga jakaś uroczysta otoczyła cały utwór i wszystkie postacie dramatu. Co innego w Makbecie. Tu działanie jak burza rośnie z każdą chwilą, potęguje się i ciska w okół pioruny, które demoniczną aureolą otaczają bohaterów.

Jeżelibyśmy mieli szukać stosownego tytułu dla tej tragedji, musielibyśmy ją nazwać chyba dramatem zbrodni. Jest wprawdzie pomiędzy dramatami Shakespearea inny utwór, któryby mógłby otrzymać podobny tytuł, ale to dramat ściśle historyczny, który i z innych względów nie może iść w porównanie z Makbetem. Ryszard III. jest wcielonym demonem, on popełnia zbrodnię dla miłości zbrodni, podczas gdy Makbet mimo całej swej niegodziwości zachowuje jeszcze ludzkie uczucia, a może mieć nawet nieco sympatji u tych, dla których chęć znaczenia nie jest zupełnie wstrętną, jako żądza złożona w głębi natury ludzkiej. Makbet zresztą nie czyni wszystkiego z własnego popędu, nie zapominajmy, że u jego boku stoi szatan-kobieta, która go podżega, dodaje mu siły i odwagi do działania, a tym sposobem brzemię odpowiedzialności za zbrodnicze zamiary i czyny rozdziela się na dwie osoby w naszych oczach.

Jeżeli motywami zbrodni wszystkich, jakie popełnia Makbet ze swoją małżonką, jest pycha i żądza znaczenia, a nadal bojaźń utraty zdobytego stanowiska, zupełnie inne powody skłaniają do tego obu zbójców. Są to wprawdzie tylko figury trzeciego planu, i wspominamy o nich tylko dlatego, że uważamy ich, jedynie, za dopełnienie głównej myśli, wyrażonej w bohaterze dramatu, chcemy na nich wykazać głębokie spojrzenie Shakespeara w serce ludzi, wielkie znawstwo duszy, które mu nie pozwoliło nawet w drobiazgach zostawić czyn jakiś bez umotywowania. W Makbecie zwłaszcza każda najdrobniejsza postać jest całością, jest charakterem nie powiemy skończonym, ale zupełnym, a do takich należą i zbójcy, o których mowa. Nic nie było łatwiejszego, jak przedstawić ich jako ludzi działających dla zarobku, wyzutych ze wszystkich uczuć, niktby nie mógł z tego robić zarzutu autorowi. Ale dalekim od tego był Shakespeare, jemu chodziło o prawdę, on znalazł ją, i za to słuszna należy mu się chwała. Oni są zbrodniarzami, zarówno jak Makbet, im nie brak także motywów działania, i jeżeli przeciw Bankowi rozdrażnia ich Makbet, wskazując go jako przyczynę ucisku ludu, to do zabicia Banka powodują ich jeszcze inne względy, a mianowicie prześladowanie losu, które ich popchnęło na drogę wzgardy dla świata, lub ryzykowania wszystkiego dla polepszenia doli.

Naprzeciw Makbeta i jego żony stoją jako pozytywne postacie stary król Dunkan, którego charakter w dalszym ciągu dramatu wyobraża jego syn Malkolm, obok których niepoślednie miejsce zajmuje szlachetny Makduff. Jeżeli pierwsi są wzorami monarchów, i jako typy służą za przeciwstawienie Makbeta, jako władcy, Makduff również jest jego kontrastem jako wzór dworzanina i wodza. Serce jego zacne i odważne, a pełne gorącego przywiązania do kraju i uczucia miłości dla żony i dzieci odkrywa się nam całkowicie w scenie 3. aktu IV., gdzie chwila, w której się dowiaduje od Rossego o zamordowaniu swej żony i dzieci, jest rzeczywiście szczytem mistrzowskiego pióra Shakespearea. Tu artystyczne wykończenie dialogu łączy się ściśle z prawdą, jakiej żąda wybuch uczuć ludzkich, a moment, w którym Makduff na wołanie do zemsty Malkolma odpowiada miotany różnorodnemi uczuciami, bo boleścią, rozpaczą i wściekłością temi kilkoma, tak wiele mówiącemi słowy: „On niema dzieci!“ — jest może jedynym w swoim rodzaju. Te proste słowa czynią więcej wrażenia z pewnością, niż długie tyrady dzisiejszych pisarzy, którzy goniąc za sztucznym efektem, biorą nerwy słuchacza na tortury, nie wiedząc o tem, że najwyższym efektem jest — prawda.

P. Bolesław Ładnowski wybrał „Makbeta“ na swój benefis; jesteśmy mu wdzięczni za to, ale bylibyśmy stokroć więcej, gdyby p. Ł. nie był wybrał przekładu p. A. S. Koźmiana. Tłumaczenie to może mieć swoje zalety, ale wiersz jego rymowany zaciera wiele właściwości języka i rytmu, które mają również swoje, niemałe znaczenie u Szhakespearea. Ale przejdźmy do przedstawienia. P. Ładnowskiego cenimy jako znakomitego, a przedewszystkiem jako rozumnego artystę, który umie wmyśleć się w każdą rolę, i nie zepsuje nigdy żadnej. Jego Makbet był również rolą pojętą gruntownie i wykonaną w ogóle szczęśliwie i zgodnie z pojęciem, jakie o niej wyrobili sobie najznakomitsi krytycy Szakespearea. Nam się zdaje jednakowoż, że rola ta nie leży **całkowicie** w zakresie ról właściwych wielkiemu talentowi artysty, a poniekąd sprzeciwia się jego indywidualnemu usposobieniu i fizycznym warunkom. P. Ł. nie ma ani tej głębi demonicznej potęgi, jakiej by wymagała rola Makbeta, ani głosu do wyrażenia jej potrzebnego. I dlatego też gra p. Ł. w Makbecie podwójne w nas wywoływała uczucia i lubo w całości, jak zwykle, niemałe czyniła wrażenie, w niektórych szczegółach nieco pozostawiała do życzenia. Świetnemi chwilami w Makbecie p. Ł. była scena trzecia, aktu pierwszego, w której słucha przepowiedni czarownic, a niedługo potem dowiaduje się o sprawdzeniu się jednej proroctwa części, tudzież ostatnich kilku scen piątego aktu. W pierwszych bogatą grą mimiczną uwidocznił nam wybornie całą walkę uczuć i żądz, toczącą się w duszy Makbeta, w ostatnich doskonale wyraził gniewnym głosem i ruchem rozpaczliwe położenie, w jakie go wprowadziło sprawdzanie się dwuznacznych słów czarownic, tudzież ową wściekłą potęgę rozpaczy, która mu dodaje energii do walki z Makdufem. W scenie zjawienia ducha Banka za to, głos p. Ładnowskiego nie mógł wystarczyć do wygłoszenia wyrazów pełnych siły i potęgi, jakiemi Makbet wyzywa cień Banka. Rzucenie puharu o ziemię z gniewem jest, naszem zdaniem, równie niestosownem. Przerażenie, jakie na widok zjawiska go owłada, nie dopuszcza gniewu i winno mu w pierwszym momencie wytrącić puhar z ręki, a jeśli już rzucenie kielicha ma być ilustracją słów: „Precz, precz mi z oczu!“ ręka winna go cisnąć co najmniej w stronę, w której duch się pojawia.

Bolesław Spausta.

Drugi oskarżony Józef Piotrowski tłumaczy się, że istotnie uciekłszy z placu bójki, gdzie kolem dostał po ramieniu, udał się do Wolfa, aby z nim wspólnie poszedł odwiedzić pobitego Magę. Wolf uzbroiwszy się, powiada Piotrowski, dał i mnie karabin i czapkę strzelską. Wracając od Magi do koszar, bez najmniejszej chęci szukania zaczepki, spostrzegliśmy ku nam pędzącego Mikołaja Iwanka z kołem. Ja się przeląkłem i uciekłem ku koszarom, słyszałem tylko, że Wolf wołał „stój", a potem strzelił, Wolfa nie wzywałem aby strzelał.

Zaraz po wypadku opowiadał zmarły Mikołaj Iwanko: Hance Cybulskiej, matce swej, niemniej bratu Dmytrowi, że Wolf strzelił na wezwanie Piotrowskiego. To samo powtórzył dnia następnego przed Andruchem Filipcem. Nadto słyszał Dmytro Iwanko głosy: „strzelaj, strzelaj", które tylko z ust Piotrowskiego pochodzić mogły.

Po przesłuchaniu świadków i znawców lekarzy, dalej po odczytaniu aktów, z których się okazało, że Wolf posiada dobrą najlepszą konduitę, że prowadził życie nienaganne, Piotrowski zaś zostaje pod śledztwem o sprzeniewierzenie się — przerwać musiano rozprawę, albowiem p. prokurator domagał się koniecznie przesłuchania Dymytra Iwanka, znajdującego się obecnie w wojskowym szpitalu w Tarnowie. Po długiem telegrafowaniu tam i na powrót, w skutek czego rozprawa musiała być przerwaną, przystawiono nareszcie tego świadka. Ze zeznań jednak Dmytra Iwanka nie dowiedziano się żadnych nowych szczegółów, któreby już z aktów lub z zeznań innych świadków nie były wiadome.

Trybunał sądowy pod przewodnictwem radcy p. Kozerkiewicza postawił pp. sędziom przysięgłym ośm pytań, mianowicie pytanie pierwsze: Czy Adolf Wolf jest winien, że strzelił do Mikołaja Iwanka z karabinu nabitego kulą i śrutem, wprawdzie nie w zamiarze zabicia go, lecz w innym nieprzyjaznym zamiarze, i tak go zranił, że tenże w skutek tego postrzału następnego dnia życie zakończył, odpowiedzieli pp. przysięgli jednogłośnie „nie". Na drugie pytanie główne odnośnie do Piotrowskiego, czy doradzał Adolfowi Wolfowi i czy wzywał go by strzelił do Mikołaja Iwanka, padło 9 głosów „nie", zaś 3 głosy „tak". Na pytanie trzecie dodatkowe, czy Adolf Wolf strzelając do Mikołaja Iwanka, użył tylko potrzebnej obrony dla odparcia od siebie bezprawnego napadu na życie, odpowiedzieli pp. przysięgli 10 głosami „tak", zaś 2 głosami „nie". Wszystkiemi dalszemi pięciom a pytaniami już nie głosowano. Wskutek tego z 12 głosów w nocy ogłoszonego werdyktu, oskarżeni natychmiast puszczeni zostali na wolność.

Jako oskarżyciel publiczny występował p. dr. Białoskórski. Obrońcą Wolfa był dr. Zminkowski, zaś Piotrowskiego dr. Jan Dobrzański.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Osobom interesowanym w sprawie funduszu narodowo-emerytalnego imienia Goszczyńskiego, donosimy, iż w niedługim czasie ogłoszonem będzie z powodu zaszłej śmierci emeryta sprawozdanie i takowe będzie im przesłane.

— Córka Rolanda, dramat w 4ch aktach z franc. Henryka Bornier w znakomitym przekładzie Lucjana Siemieńskiego, po raz pierwszy przedstawiony będzie we środę d. 15go b. m. Dramat ten bez zaprzeczenia jest najcelniejszym utworem tegoczesnej literatury dramatycznej francuskiej, grywany w Theatre française, wielkie zyskał powodzenie. — Główne role przedstawią: pani Nowakowska, pp. Ładnowski, Woleński, Zboiński i Fiszer. Próby odbywają się z tej sztuki już od tygodnia.

Miłośnikom opery miłą donosimy wiadomość: Panna Bianka Donadio, którą jak wiadomo, zaangażowaną na występy do opery włoskiej w Warszawie, u nas tylko trzy razy gościnnie wystąpić mogła, w skutek porozumienia — wystąpi jeszcze raz na scenie naszej, t. j. jutro w operze Mayerbeera „Dinorah".

— Ponieważ nie można było wynaleźć spiewaczki koloraturowej, Polki, której obecnie opera nasza tak bardzo potrzebuje, udał się pan Tański, współprzedsiębiorca teatru Skarbkowskiego do Medjolanu i zaangażował tam Włoszkę, o której, jak dotąd, wiemy z telegraficznego doniesienia, że ma głos piękny, jest droga, młoda i ładna. Od lakoniczności telegramowej żądać o spiewaczce już więcej nie można. „Vederemo".

— Benefis p. Ładnowskiego przepełnił prawie teatr. Już o godz. 11 przed południem na przedniejsze miejsca zabrakło biletów. Beneficjantowi rzucono bukiety i wieńce. Z taką sympatją jak przyjęto p. Ładnowskiego rzadko przecież przyjmuje się nawet pierwszorzędnych artystów, jakim jest niezaprzeczenie p. Ł. Jest on istotnie ulubieńcem publiczności.

— Pan Henryk Janko nadesłał na pomnik dla ś. p. Goszczyńskiego 10 zł.

— Na pismo zbiorowe *Rapperswyl* pod redakcją J. I. Kraszewskiego, nadesłali do Administracji *Gazety Narodowej*: p. Ignacy Łukasiewicz z Charkówki pod Krosnem 3 zł. 50 c., p. Adolf Jabłoński z Charkówki 3 zł. 50 c., p. Jan Cichocki z Charkówki 3 zł. 50 c.

— Na pomnik dla ś. p. Goszczyńskiego, w dalszym ciągu złożono w księgarni p. Wł. Bełzy (w hotelu Żorża) pp. Hipolit Stupnicki 50 c., W. Weber 1 zł. 50 c., auskultanci i praktykanci przy sądzie krajowym Lwowskim 25 zł. w. a., razem 27 zł.

— Wiadomości policyjne. W przystępie epilepsji utonął dnia 4. b m. w rowie wodą napełnionym podczas pojenia bydła, parobek Ilko Słobodzian z Oleszy, w powiecie Tłumackim. Nie było w pierwszej chwili w pobliżu nikogo, ktoby nieszczęśliwemu dał pomoc, dopiero później nadbiegli sąsiedzi i już nieżywego wyciągnęli z wody. — Dnia 24. lutego w gorzelni dworskiej w Dolinie, w powiecie Tłumackim, pękł kocioł zacierowy, w skutek czego robotnik Piotr Ukrainiec z Oleszy, spiący nad kotłem, tak mocno został poparzony iż w cztery godziny życie zakończył. Dochodzenie przyczyny wypadku zarządzono.

— **Rzeszów** 6. marca. Dnia 20. lutego b. r. ukonstytuował się oddział galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego w Rzeszowie. Dotąd przystąpiło członków 32 Do zarządu wybrano:

Dyrektorem p. H. Straszewskiego obyw. z Boguchwały; zastępcą p. J. Siedmiograja c. k. insp. szkol. okręg.; sekretarzem p. A. Szostkiewicza naucz. w c. k. semin. naucz.; członkami zarządu: p. A. Karpińskiego aptekarza, i p. M. Solakiewicza naucz. lud. w Rzeszowie.

Zapraszając wszystkich miłośników pszczelnictwa, sadownictwa lub ogrodnictwa w okolicach Rzeszowa, mieszkających, do przystąpienia do Towarzystwa, mającego na celu podźwignienie gałęzi tak ważnych gospodarstwa krajowego, dotąd jeszcze zaniedbanych, nadmienia się jako warunek: 1) złożenie wstępnego 1 zł., 2) wkładki rocznej 2 zł., które dowolnie rozłożone a w razie potrzeby dla włościan i do niższej kwoty zniżone być mogą.

— **Z pod Bednarowa**. Bednarów jest to jedna z tych wsi, które zamieszkuje tak zwana zaściankowa szlachta, która jednakże już zupełnie schłopiała. Winien jest temu, brak szkółki w Bednarowie, w którejby mogła była młodsza generacja pobierać choć jakiekolwiek wykształcenie. Na dowód tegoż twierdzenia mego przytoczę fakt, który miał miejsce 20. lutego w Bednarowie.

Zatrudnieni przy ruchu kolejnym w Bednarowie ludzie inteligentni, urządzili u jednego ze swych kolegów mieszkającego w Bednarowie tak zwany piknik. Bawiono się jak najlepiej bez żadnych burd i hałasów. Tymczasem w nocy około godziny pół do dziesiątej otwarły się drzwi i wszedł tutejszy wójt nazwiskiem Łucki i stanął u drzwi w czapce na głowie, przypatrując się zebranym. Gospodarz domu wiedziony gościnnością, prosił go, aby się zbliżył i zajął łaskawie miejsce. Gdy wójt przyjął zaproszenie, podano mu szklankę piwa i zakąskę. Wójtowi prawdopodobnie wydała się szklanka z tym nektarem za mała, co wprowadziło go w tak wielkie rozdrażnienie, że nie mogąc się powstrzymać od wybuchu, począł gburowato wyrażać się o piwie itp. Ponieważ na zebraniu tem były także i kobiety, więc jeden z mężczyzn, chcąc zapobiedz dalszym niesalonowym wysławieniom się wójta, zrobił go uważnym, że jeżeli mu piwo nie smakuje i nie chce przyzwoicie się zachowywać, to najpraktyczniej by zrobił, jeśli by się wydalił. Wójt tem oburzony począł wyprawiać hałasy, a w dodatku jeszcze tego, który go robił uważnym, uderzył laską. Wywołało to oburzenie w całem towarzystwie, jednak nie chcąc żadnych burd i hałasów robić, wezwano go po raz drugi, aby się natychmiast wydalił, a gdy to upomnienie nie skutkowało, wyprowadzono go z pokoju za drzwi. Wójt z groźbą oddalił się i nie upłynęło pół godziny, gdy powstał na dworze hałas i ujrzano przez okna około dwudziestu chłopów pod dowództwem wójta, który rozpoczął atak do drzwi, a gdy drzwi były zamknięte i takowych otworzyć nie mógł, zwrócił swój atak ku oknu, wybijając je drągiem, a przeciągłe „hurra na paniw", które ozwało się głośnem echem z kilkunastu piersi, odbiło się w powietrzu. Powstał w pokoju ogromny popłoch i przestrach pomiędzy kobietami i dziećmi, które natychmiast mężczyzni sprowadzili do sieni, jako do miejsca najbezpieczniejszego, a dwóch z mężczyzn stanęło obok okna i niedopuszczało wdarcia się napastników do pomieszkania.

Bombardowanie to pomieszkania trwało od godziny 10tej wieczór do pół do 5tej rano, i ogromne zniszczenie zrządziło we wnętrzu pomieszkania, albowiem w skutek miotania przez napastników kołami i drągami przez wybite okno do pokoju prawie wszystkie obrazy i sprzęty zdruzgotane zostały. Dopiero około godziny 5tej rano, dowiedziawszy się oficjał na dworcu kolejowym p. J. o tem, przybył natychmiast do oblężonego domu i pełnem taktu postępowaniem potrafił trafić do przekonania rozjuszonej tłuszczy, która natychmiast rozeszła się do swoich pomieszkań, i tym sposobem ocalił oblężonych, których mogła nader smutna spotkać katastrofa.

O tym wypadku w drodze telegraficznej zostało powiadomione c. k. starostwo w Stanisławowie i natychmiast zjechał na komisję zastępca pana starosty, który po przeprowadzeniu śledztwa jak najsumienniej i najgorliwiej zawiesił w urzędowaniu wójta i całą tę sprawę miał oddać c. k. sądowi obwodowemu. Sądzimy więc, że aby na przyszłość zapobiedz podobnym wybrykom panów wójtów, sąd obwodowy tak wójta, jako też i biorących udział w tej nocnej wyprawie, pociągnie do surowej odpowiedziatności.

W każdym jednak razie o tem, jak ta sprawa zakończoną zostanie, nie omieszkam wam donieść.

— **Bal polski w Wiedniu.** Karnawał tegoroczny przyniósł publiczności polskiej niemałą niespodziankę, którą był bal polski przez naszą młodzież akademicką urządzony. Od lat wielu powstawała tu myśl urządzenia wspólnej zabawy dla Polaków w Wiedniu mieszkających, którąby w styczność przyprowadziła wszystkie warstwy społeczeństwa naszego, lecz do tego roku powodzenia nie miała. Kilkakroć urządzało stowarzyszenie Siła zabawy w drugorzędnych hotelach przedmieść wiedeńskich, które miały cechę zabaw domowych, lecz najczęściej się deficytami kończyły z łatwo zrozumiałych powodów. Tego roku zaś urządziła młodzież akademicka bal na wzór tutejszych Elitebälle i postawiła, uprosiwszy arcyks. Karola Ludwika na protektora a panie znakomitych domów na gospodynie, od początku rzecz tak, iż trudno było wątpić o powodzeniu i udaniu się balu.

Bal miał pierwotnie być dany na dochód Ogniska, znanego stowarzyszenia polskich akademików, o czem nawet już dzienniki donosiły: Później dopiero, dla dotąd nieznanych szerszej publiczności, lecz bardzo bałamutnych powodów, zmieniono cel i dano bal na dochód głodem dotkniętych mieszkańców Galicji i pozostałych wdów i sierót po górnikach w Bochni.

Bal sam odznaczył się szczególnie doborowem towarzystwem i bardzo stosownie obmyślanem urządzeniem. Odbył się w tak zwanym „Sofiensaal", w jednej z największych sal wiedeńskich, co było może błędem taktycznym, gdyż nie było wiele nad 1000 gości. Koło godziny 10tej rozpoczął się bal od wprowadzenia gospodyń do sali nie przez gospodarzy, jak się to u nas dzieje, lecz przez komitetowych. Muzyka grała poloneza F. Tymolskiego nowo skomponowanego p. t. „Pienia ojczyste", który rzęsistemi oklaskami przyjęto. Równocześnie przybył arcyksiążę Ludwik Wiktor z marszałkiem swego domu, br. Wimpfenem i adjut. hr. Chołoniewskim. Arcyksiążę ten u wchodu, gdzie go witali komitetowi oświadczył iż przychodzi w zastępstwie swego brata, protektora, który zaniemógł. W chwil kilka przybył książe Sachsen-Weimar, arcyksiąże Rainer a koło 11tej arcyks. Albrecht. Arcyksiążęta udali się, przeszedłszy salę do gospodyń, którym osobną część sali przydzielono, i wesoło bądź z gospodyniami bądź z komitetowemi rozmawiali. W loży gospodyń zasiadły: ks. Auersperg, małżonka ministra prezydenta, hr. Baworowska, hr. z Romaszkanów Cigala Falgosi, p. Hurter-Aman, p. Jaxa Chamiec, br. Octavia Lowenthal, hr. Marja Larisz, hr. Nemes-Wodianer i p. H. Ziemiałkowska. Publiczność była prawie wyłącznie polska. Ze znaczniejszych osobistości przybyli: Minister prezydent ks. Adolf Auersperg, ministrowie Horst, dr. Ziemiałkowski, hr. Mansfeld i dr. Glazer. Dalej widzieliśmy ks. Adolfa Józ. Schwarzenberga, ks. Jabłonowskiego, ks. Konst. Czartoryskiego (Jerzy miał dnia tego wykład w klubie przyjaciół literatury o wiedeńskim „Burgtheater") ks. Eus. Sanguszkę, hr. Tarnowskiego, hr. Otenia Lichnowskiego, wielkiego mistrza maltańskiego zakonu, ks. Thurn i Taxis, szefa sekcyjnego br. Hoffmana, ambasadorów tureckiego Airifi Paszę i francuskiego br. Vogue z radcami legacji, jeneralnego prokuratora Liszta, fm. p. ks. Auersperga i br. Pireta, jenerała Rodakowskiego, hr. Choteka, br. Schey'a, dyrektora kolei Karola Ludwika dr. Schora, hr. Larisza i wielu innych.

Z członków koła polskiego przybyli dr. Wajgel i Kamiński w stroju narodowym. Z Izby poselskiej prócz Polaków byli Isbasy, Figuly, Hönigsman i Kochanowski, marszałek Bukowiny. Ztąd już widać, iż bal zgromadził znakomitości rodowe i urzędnicze; lecz i płeć piękna doborowo była zastąpioną. Prócz gospodyń, które się odznaczały wykwintną toaletą a niektóre i wdziękiem, zwróciły na się oczy córka posła Kamińskiego, księżna Turn i Taxis, hr. Spanoki i p. Prewost Polak.

Na żądanie arcyksiążąt, już miasto kadryla tańczono mazura, który się bardzo dobrze udał. W pierwszych parach tańczyli komitetowi i gospodarze, a obecni arcyksiążęta z największem zadowoleniem przyglądali się naszemu tańcowi narodowemu. Bo też piękny widok w tej chwili przedstawiała sala. Na tle zielonym palm, cyprysów i kwitnących hyacynt, które w ogród wiosennej krasy przekształciły salę, widać było obraz życia i ruchu, wdzięku i powabu, jaki tylko taniec narodowy, wykonany z zapałem, stworzyć może. Najpiękniejsza gra kolorów szła w zawody z wdziękami kobiet, lekkością i posuwistością ich ruchów. Mazur też zaczarował nieliczną publiczność niemiecką a dzienniki wiedeńskie niemogły się nachwalić z jaką werwą go tańczono.

W ogóle się bawiono ochoczo i bez przymusu. Szczególnie arcyksiążęta wesoło i wiele rozmawiali; minister Ziemiałkowski prawie wyłącznie z młodzieżą akademicką rozmawiał i pytał wiele o tutejsze stosunki.

Spodziewamy się, iż dla młodzieży naszej w Wiedniu się uczącej, nie pozostanie bal ten bez korzyści i że zawiążą się stosunki, które w obec prądów, które w Polsce teraz powstają, zbawienne przyniosą owoce. Wolelibyśmy wprawdzie, aby młodzież jeśli występuje na świat publiczny, nie czyniła tego we fraku; nie odmawiamy jednak balowi zupełnej wartości, choć się nawet nie podniósł do wyżyny polskiej manifestacji. Pod tym względem daleko bardziej przemawiała do naszego przekonania manifestacja w rodzaju wieczoru Mickiewicza, urządzonego przez akademików, o którym w swoim czasie donieśliście.

Czysty dochód ma wynosić znacznie ponad 2000 zł.; jest to dość znaczna kwota i świadczy o gorliwości obywatelskiej polskiej publiczności w Wiedniu mieszkającej. Jeżeli uwzględnimy, iż bal prawników (Juristenball) miał 4000 rozchodu a 500 dochodu, bal studentów (Studentenball) zaś 5000 rozchodu a 1500 dochodu czystego, że dalej komitet balu polskiego dopiero w lutym się zawiązał, a bal się tak świetnie powiódł, to trudno wątpić, iż bal polski we Wiedniu przyszłość sobie zapewnił.

Porządek był na balu wzorowy, dzięki zapobiegliwości komitetu, któremu zawdzięczamy prócz wykonania wzorowego zarazem inicjatywę całego podjęcia. Już wiedeńskie dziennikarstwo nie szczędziło pochwał komitetowi, które z tej strony udzielone, podwójną mają wartość. Tu tylko przytoczymy co pisze *Fremdenblatt*: „Żałujemy iż nie znane nam są imiona niezmordowanych panów z komitetu, gdyż zasługują aby je do publicznej podać wiadomości, aby przyszli kandydaci do komitetów balowych się pouczyli, jak wypełniać należy na się wzięte obowiązki."

Jeszcze wspomnąć wypada, iż porządek tańców dla pań szczególną zwrócił na się uwagę. Tu we Wiedniu nazywają, to „Damenspende". Wykonane z wielkim smakiem w pracowni Kleina, przedstawiały tarcze z niklu, na których były umieszczone inicjały balu; tarcze wisiały na wstęgach kolorów narodowych; po za tarczami kryła się książeczka porządku tańców, w której na pierwszem miejscu czytaliśmy: „Polonez kompozycji Fab. Tymolskiego dedykowany komitetowi."

S. S.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nrów 3, 4, 5, 6 i 7 „Tygodnika illustrowanego": Śmierć Wallensteina, kopia obrazu Pillotiego; Kronika tygodniowa; Aleksander hr. Fredro przez St. M. Rzętkowskiego, z portretem; Król Mieczysław IIgi dramat w 5 aktach Adama Belcikowskiego; Przegląd polityki zagranicznej; Miłość synowska, kopia akwarelli Karola Haag w Londynie; Korespondencja z Poznania; Szczątki Wysokiego zamku we Lwowie, drzeworyt; Stypendjum wieczyste imienia Mikołaja Kopernika; Poradnik dla kupujących książki i nuty muzyczne; Na rozdrożu, powieść przez Deotymę; Młodość Mazarinięgo przez Wiktora Cousin; Muzeum aleksandryjskie, zarys życia naukowego w starożytności; Ocean przez dr. Jana Kaysera; Krzyż a miecz, romans przez G. Samarowa, przełożył z niemieckiego Stanisław Bronikowski; Wojciech Grochowski, przez Juljana Adolfa Święcickiego, z portretem; Tabor trybarzy z okolic ujścia Rudawy do Wisły, drzeworyt według rysunku Juljusza Kossaka; Skarby babuni kopia obrazu Holysakea w Londynie; Gwiazdka ukraińska, drzeworyt podług rysunku J. Przyszychowskiego; Korespondencja ze Lwowa; Reforma sądownictwa; Nowożytna idea prawa według pojęć najnowszych niemieckich przez Alfreda Fouillée; Ratusz w Tarnowie, drzeworyt; Zmiana koczowisk ze szkiców turkiestańskich W. Wereszczagina; Zaślubiny Kazimierza Wielkiego z Aldoną, drzeworyt według rysunku Józefa Simmlera; Korespondencja z Krakowa; Rysunki humorystyczne Franciszka Kostrzewskiego; Przegląd teatralny przez Kazimierza Kaszewskiego; Kronika zagraniczna przez J. I. Kraszewskiego; Oktawiusz Feuillet przez Karola Bigot; Połapka na myszy, kopia obrazu J. Antigna; Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu, Marji Goreckiej, recenzja przez L. Szczerbowicza Wieczora; Wyjście z kościoła w małem miasteczku według rysunku Adrjana Głębockiego; Ecce homo, według rysunku Artura Grottgera; Kronika paryska; Korespondencja z nad Pilicy przez Łukasza Wielisławа; Pasterz włoski, drzeworyt według obrazu Géromea; Na tropie, kopia obrazu H. M. Robertsa; Czwórka ukraińska, drzeworyt podług obrazu J. Chełmońskiego; Poufne zwierzenia, podług akwareli Franciszka Tepy; Szlachta okoliczna lidzka. Tygodnik illustrowany prenumerować u nas można we Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Gospodarstwo przemysłe i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z d. 8. marca 1876 r.: Hektolitr pszenicy 70·86 kilogramów 6 zł. 29 c.; żyta 69·83 kilogr. 4 zł. 74 c.; jęczmienia 58·66 kgr. 4zł. 36 c.; owsa 39·80 kilogramów 3zł. 65 c.; hreczki 56 kilogr. 4 zł. 91 c. kukurudzy 00 kgr. —zł. —c.; 00 grochu kilogr. — zł. 41 c.; soczewicy — kilogr. — zł. — c.; fasoli 00 kilogr. — zł. — c.; ziemniaków 81 kilogr. 2 zł. 46 c., 100 kilogr. siana 4 zł. 22 c., słomy 2 zł. 11 c. — Metr kub. drzewa twardego 4 zł. 70 c., miękkiego 3 zł. 52 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów dnia 8. marca 1876.

Wiedeń dnia 7. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny galic. 811 sztuk, średnich węgierskich 829, ciężkich bagunów 885, razem 2525 sztuk. Galicyjskie płacono 38 do 42 zł., średnie węgierskie 44 do 52 zł., ciężkie 52 do 62 zł. za 100 kilo żywej wagi, targ był bardzo powolny, wiele zostało niesprzedanych.

Wilhelm Amirowicz, Caffe-Stierbök.

Ostatnie wiadomości.

Z Wersalu d. 8. b. m. donoszą: Prezydent byłego Zgromadzenia narodowego, książę Audiffret-Pasquier, przelał władzę Zgromadzenia na nowe Izby, i w przemówieniu swojem podniósł, że Francja wyborami swemi sankcjonowała republikańską formę rządu. Dufaure oświadczył imieniem prezydenta, marszałka Mac-Mahona, że prezydent przy pomocy Boga, przy udziale obu Izb i według praw istniejących nadal rządzić będzie ku sławie i dobru Francji. Następnie zatwierdził senat Gaulthiera jako prowizorycznego prezydenta, podczas gdy Izba posłów prawie jednogłośnie wybrała prowizorycznym prezydentem Grevyego, a wiceprezydentem Rameau.

W Poznaniu dnia 7. marca rozpoczęły się obrady walnego zebrania centralnego Towarzystwa gospodarczego. Prezes tego Towarzystwa, dr. Henryk Szuman, otwierając posiedzenie, dał ogólny pogląd na sprawy rolnictwa w Poznańskiem. W ciemnych przedstawiają się one barwach. Spekulacje finansowe boleśnie dotknęły rolnictwo. Dysharmonia pomiędzy kosztami produkcji a cenami jej doszła do najwyższych granic. Przyczynia się do tego niewłaściwe opodatkowanie. Następnie p. Szuman skreślił obraz centralnego Towarzystwa i prac zarządu, którego starania zwrócone były przedewszystkiem do utrzymania stosunków z Towarzystwami filialnemi i do rozwoju Kółek włościańskich.

Telegramy Gazety Narodowej.

Dubrownik d. 9. marca. Pod Lubuską zaszło kilka utarczek, przyczem 30tu Turków, wypartych na terytorjum austrjackie, jeden dom spaliło i jednego Austrjaka zabiło. Achmet Muktar basza wyruszył z Trzebini na czele znacznej siły wojskowej dla zaopatrzenia Niksiczu w żywność. Powstańcy zamierzali napaść na ten oddział. Do Cetyni odeszli kurjery moskiewscy.

Inszpruk d. 9. marca. Posiedzenie sejmu tyrolskiego. Na początku posiedzenia p. hr. Brandis oświadcza imieniem większości sejmowej: Z powodu pokrzywdzeń, jakich ostatniemi laty doznało prawo publiczne w Tyrolu, tudzież dla zawarowania powagi sejmu, którego działalność konstytucyjną rząd lekceważy, większość występuje ze sejmu. Poczem większość opuściła salę sejmową. Namiestnik hr. Taafe odparł protest większości jako niemający podstawy i z prawem sprzeczny, a postępek większości nazwał przeciwnym obowiązkowi. Tym sposobem sejm tyrolski nie ma kompletu.

Przyjechali dnia 9. marca 1876.

HOTEL ŻORŻA: L. hr. Cigala z Wiednia. K. hr. [illegible]ski z Olejowa.

HOTEL EUROPEJSKI: A. Jaworski z Skwarzawy. E. Kaczkowski z Kołomyi. H. Kęszycki z Czerniowiec. M. Komarnicki z Sassowa. Z. Krzeczunowicz z Korszowa. F. Paszkowski z Krakowa. G. Romer z Krakowa. E. Szaszkiewicz z Kołomyi. S. Smarzewski z Tulkowiec. A. Tetmayer z Krakowa.

HOTEL LANGA: W. Bieniarski z Koziny. H. Pless z Wiednia. L. Nemelka z Wiednia. S. Braun z Wiednia. W. Wiszniowski z Wiśniowczyk. Dr. Madwey z Sassowa.

HOTEL ANGIELSKI: B. Boniecki z Rawy. W. Jełowicki z Chudyjowic. F. Link z Komarna. J. Diatl z Rawy.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 9 marca 1876.

godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kred.	194.40	Anglo-austr.	82.80
Unionsbank	71 75	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	194.50.	Kolej połudn.	198.90
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. przygnębione.	

Wiedeń 9. marca 1876.

godzina 2. minut 22. po południu.

Akcje fran.-aus.	29.—.	Węgier. kred.	171.25
Anglo-austr.	84.50.	Unionsbank	71.50
Kolej Kar. Lud.	194.50	Nordbahn.	183.—
Kolej południo	109.—.	Kolej Alföld.	116.—
Kolej Elżbiety	162.—.	Kolej Lw.-czer.	129.50
Węg. Nordostb.	112.50	Rudolfsbahn	120.50
Wiener-Bauges.	20.25.	Węg. Ostban	41.—
Gal. indemniz.	86.25.	Losy z r. 1864	133.75
Franco-H.Bank	37.50.	Verkehrsbahn	77.75
Losy tureckie	24.25.	Baubank-Ant.	8.—
Kolej państw.	283.—	Bankverein	69.50
Wied. Bauver.	15.75.	Losy węgier.	75.—

Marki niemiecki ct. 56.70/100

Usposobienie: wzmocnione.

Berlin, 8. marca. Russ. Banknoten 264.20 Credit. Act. 308.50 Lombarden 191.— Galizier 86 25 Staatsbahn 550.— Rumänier 26 40 Oesterr.-Banknoten 176.80 Usposobienie —.

W TEATRZE hr. SKARBKA

W piątek dnia 10. marca 1876

MAKBET

Tragedja w 5 aktach W. Szekspira, przekład A. S. Koźmiana.

OSOBY.

Dunkan, król Szkocji	P. Dobrzański.
Malkolm) jego synowie	P. Swaryczewski.
Donalbon)	P. Czarnecki.
Makbet) dowódcy wojska	P. Ładnowski.
Banko) królewskiego	P. Zboiński.
Makduf)	P. Woleński.
Lenox) panowie szkoccy	P. Hubert.
Ross)	P. Konarski.
Fleane, syn Banka	Pna Świętosławska.
Sivard, hrabia Nortumberland, dowódca wojsk angielskich	P. Galasiewicz.
Młody Siward, jego syn	P. Gostyński.
Sejton, oficer przyboczny Makbeta	P. Nowicki.
Syn Makdufa	Pani Woleńska.
Lekarz	P. Dębicki.
Odźwierny	P. Linkowski.
Żołnierz	P. Urbański.
Lady Makbet	Pni Aszpergerowa.
Lady Makduf	Pni. Tomaszewiczowa.
Dama	Pni Linkowska
1. Czarownica	*
2. Czarownica	* *
3. Czarownica	* * *
1. Zbójca	P. Zamojski.
2. Zbójca	P. Skalski.
3. Zbójca	P. Salamon.
Zjawisko rycerza	P. Guberski.
Zjawisko dziecięcia krwią zbroczonego	Pni Skalska.
Zjawisko dziecięcia ukoronowanego	Pna Chęcińska.
Dworzanin	P. Dworski.

Panowie, Dworzanie, Żołnierze, Służba.

Rzecz dzieje się przy końcu 4. aktu w Anglji, w ciągu całej sztuki w Szkocji, a szczególniej w zamku Makbeta.

Początek o godz. 7.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca), rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany), w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Lwów, z Izby handlowej dnia 9. marca.	placą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (z kuponem.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	194 —	196 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	129 —	131 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	234 —	236 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	214 —	216 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 70	85 40
„ „ „ 4 pr. w. a	79 —	79 75
„ „ „ 5 pr. okres.	84 70	85 40
Banku hip. gal. 6 pr.	89 90	90 60
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	98 —	99 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 30	91 30
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91 25	92 —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	86 10	86 80
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91 25	92 25
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 36
Dukat cesarski	5 34	5 45
Napoleondor	9 18	9 27
Pół imperjał rosyjski	9 28	9 45
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
Rubel rosyjski papierowy	1 48½	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 69¼	1 70⅓
Srebro	102 50	104 50
Wiedeń, d. 7. marca. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	67 85	67 95
„ w sreb. 5 „	71 60	71 70
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	247 —	249 —
1839 ⅕ losu „	242 —	242 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	106 50	107 —
1860 „ 500 zł. w.a. 5 „	111 90	112 10
1860 „ 100 „ „ „	120 50	121 —
1864 „ 100 „ „ „	133 25	133 75
Listy zast. dom. po 120 5 „	136 25	136 75
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 25	86 75
Bukowińskie	85 50	86 25
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	98 60	98 90

	placą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	74 —	74 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	25 25	25 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	85 50	86 —
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	176 30	176 50
Zakł. kr. węg. 200 zł.	170 50	172 —
Tow. esk. n. aust po 500 zł.	— —	— —
Franco-austr. po 100 zł.	28 50	28 75
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł	234 —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	879 —	881 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	— —
Unionbank po 140 zł.	72 75	73 25
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	77 50	78 —
Wied. bankver. po 100 zł.	69 50	70 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	116 50	117 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	161 —	162 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1830 —	1835 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	141 50	142 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł m. k.	194 75	195 —
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł	129 —	130 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	138 75	140 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	122 —	123 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	107 50	108 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	282 50	283 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	109 40	109 60
Tramway wied. po 200 zł.	107 50	108 -
Węg. galic. (Łup.) po 200	89 —	89 50
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	111 75	112 85
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	40 —	41 50
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	110 75	111 25
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. anst. po 200 zł	— —	— —
„ „ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öst. 5 pr. s.	101 —	101 50
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	90 —	90 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 —	85 75

	placą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91 —	91 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	90 —	90 50
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	99 25	99 75
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	— —	— —
„ „ „ w. a.	— —	— —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	69 —	69 50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	68 50	68 80
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s w. a	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	22 —	22 50
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	89 50	90 —
„ em. 1862 5 pr.	— —	89 —
„ em. 1870 5 pr.	— —	91 50
„ em. 1872 5 pr.	— —	88 50
Ferdynanda płn. 5 pr. m. k.	99 20	99 50
„ „ 5 pr. w. a.	95 —	96 —
„ „ 5 pr. sr.	103 25	103 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	97 50	97 75
„ II. em. 5 pr. „	— —	95 70
„ III. em. 1871 300	92 —	92 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	78 25	78 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	81 50
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	73 75
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	72 50
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82 —	82 40
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	80 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	— —	— —
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	— —	67 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	165 25	165 50
Klary po 40 zł. m. k.	29 50	30 —
Keglevich po 10 zł. m. k.	14 50	15 50
Krakowska po 20 zł.	14 75	15 25
Palffy po 40 „ „	29 25	29 75
Rudolfa po 10 „ „	13 60	14 —
Ks. Salm po 40 „ „	38 25	38 75
St. Genois po 40 „ „	29 —	29 50
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	19 50	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	23 75	24 25
Windiszgrätz po 20 zł. „	23 —	23 50
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	— —	— —
Frankfurt 100 mark	56 05	56 20
Hamburg 100 mark. mark	56 05	56 20
Londyn 10 ft. sterl.	114 90	115 25
Paryż 100 frank.	45 65	45 70

†

Żałobne nabożeństwo

za duszę ś.p.
Heleny z Czajkowskich Mikulowej
Krzysztofa Mikulego
Agnieszki z Mikulów hr. Rozwadowskiej
Eugenii z Mikulów Molendzińskiej
i Józefa Molendzińskiego
odbędzie się w sobotę d. 11. marca o godzinie 10. rano w kościele OO Jezuitów,
z łaskawem współudziałem pana Karola Mikulego wraz z Towarzystwem na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian.
Lwów 7. marca 1876.

W. Stanisława Zaruskiego

upraszam o odpowiedź na moje listy.
1767 1—3 **Stanisław Z.**

Pasiecznik

fachowy,
znajdzie umieszczenie. Zgłosić się do Administracji dóbr w **Stańkowej,** poczta Stryj. 1782 1—3

Nauki języków francuskiego i niemieckiego, jakoteż matematyki, szczególnie przygotowującym się do egzaminu dojrzałości, lub do wstępnego egzaminu do zakładów wojskowych, udziela doświadczony nauczyciel, który przez dłuższy czas przy jednym z takich zakładów w Wiedniu był zatrudniony. 1597 4—?

Bliższej wiadomości w Administracji „Gazety Narodowej."

Posiadłość ziemska

w pięknej i żyżnej okolicy nad spławną rzeką, z przestrzenią 600 morg. pola, 900 morg. lasu, w 3 folwarkach z budynkami murowanemi, gorzelnią, młynem, tartakiem itp., jest do **sprzedania** po cenie umiarkowanej. Bliższą wiadomość udzieli Wny **Nurkowski,** adwokat we LWOWIE. 1766 1—6

W odpowiedzi na dochodzące mię zapytania, jakoteż z powodu fałszywych pogłosek, mam zaszczyt oświadczyć Szanownym klientom moim, oraz osobom interesowanym, że

1) zamierzam istotnie urządzić w pobliżu m. Lwowa rodzaj stacji leczniczej, dla kuracji mlekiem, kąpielami rzecznemi, gimnastyką i powietrzem; o co dopiero toczą się odpowiednie układy;

2) ze Lwowa jednak, z wyjątkiem pory letniej, w razie dojścia do skutku mego zamiaru, o czem nieomieszkałbym uwiadomić publicznie za pośrednictwem dzienników, **ani się wynoszę** na zawsze, **ani nawet myślałem o tem;**

3) dla ordynacji domowej obrałem godziny ranne (od 8. do 10) dla tego, ażeby chorym dać możność korzystania z dziennego światła przy badaniu za pomocą wzierników, co jest niezbędnem w licznych chorobach narządów oddechowych, dla stanowczego i szczegółowego rozpoznania tychże, a więc i odpowiedniego leczenia. 1695 4—6

Dr. Rudnicki,
ul. Krakowska, 1, (róg Trybunalskiej.)

Realność

do sprzedania.
W mieście **Przemyślu** na przedmieściu Zasanie, bardzo blisko Sanu położona, składająca się z nowo wybudowanego domu o 6 pokojach, 2 kuchniach, spiżarni i piwnicy murowanej, oraz zabudowań gospodarskich z małym ogródkiem warzywnym i kwiatowym. Wiadomość w handlu Wgo **Faliszewskiego** w PRZEMYŚLU. 1768 1—3

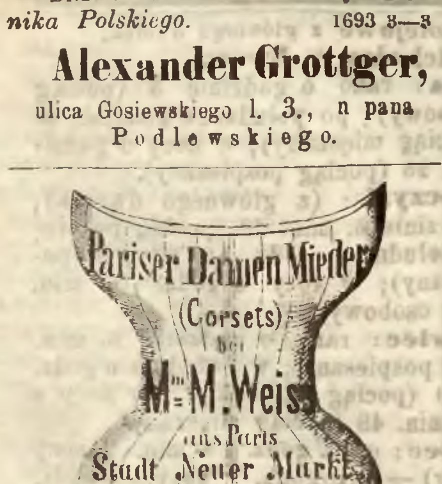
MŁODY CZŁOWIEK,

posiadający wielką praktykę w tresurze koni i mogący się wykazać zaszczytnemi świadectwami w tym zawodzie ma zaszczyt uprzejmie P. T. publiczność uwiadomić, że przyjmuje chwilowe zajęcia w tej gałęzi po wsiach i miasteczkach, tudzież udziela lekcje jazdy na koniu tak Panom jakoteż i Paniom.

Bliższa wiadomość w redakcji *Dziennika Polskiego.* 1693 3—3

Alexander Grottger,

ulica Gosiewskiego l. 3., u pana Podlewskiego.



Ceny staników po 8, 10, 12, 15 do 16 zł. a. w.
Centurc po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1. wskazać ma objętość piersi i grzbietu podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni 1190 10—?

Gruntownie leczy wszelkie słabości siflityczne i skórne, upławy i stryktury, tudzież zgubne skutki samogwałtu szczególnie, osłabienie siły męzkości, polucie itd. Specjalista chorób wenerycznych i skórnych prak. lekarz medycyny, chirurgii i położnictwa

J. KURPIEL

mieszkający przy ulicy Sobieskiego Nr. 12. 1. piętro drzwi Nr. 14. ordynuje od 9. do 12. przed, od 2. do 5. po południu. Dla słabych z innymi spotykać się niechcących od 1. do 2. god. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. 1527 7—?



Trawy miodowej

(holcus lanatus) świeżej i pewnej dostać można w **Bochni** u p. **Michnika** kupca, po cenie 4 zł. 50 c. w. a. za korzec a tegoż gatunku, ze zbioru r. 1874 po cenie 3 zł. 50 c. za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11 bezpłatnie. Każdy worek jest pieczętowany, i cena na nim wyrażona. Przy zamówieniu dołącza się tylko mały zadatek. Jest to jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę, jakoteż do podsiewania koniczów, osobliwie dwuletnich, w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nie znosi włóczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i czystych piaskach z trudnością wschodzi. Wszelkie reklamacje proszę adresować: **Zarząd dóbr w Ubrzeżu poczta Łapanów.** 1703 3—6

MORISON

pigułki i proszek

sprowadza wprost od Morisona w Londynie i utrzymuje na składzie:
P. Mikolascha w LWOWIE
Para małych pudełek 1 zł. 50 c. w. a.
Para średnich pudełek 3 zł. 50 c. w. a. 1373VII 12 ?
Para familijnych pudełek 12 zł.

W oryginalnych pakietach
Chińsko-Rosyj. karawanową

Herbatę

z magazynów w MOSKWIE braci POPOWYCH Klimuszyna oraz Andressowa i najlepszą angielską poleca

A. POPŁAWSKI

Lwów ul. Hetmańska Nr. 6.
Tamże 1224 7 - ?
SAMOWARY z Rosji.

Z RADGOZCZY
Uniwerzalne ziółka
i Rożnowskie
Pastylki z roślin mchowych,

nadzwyczaj zalecające się we wszystkich, nawet zastarzałych chorobach płucowych, piersiowych, sercowych i bolu gardła, szczególnie w stanie febrycznym, słabościach żołądka, ogolnem osłabieniu nerwowem i poczynających się tuberkulach.

Wielka liczba podziękowań leży do przejrzenia.

Świadectwo.

Szanowny panie aptekarzu!

Zapomocą przysłanych mi ziółek z Radgoszczy wyleczyłem się zupełnie w 9 dniach z mego trzymiesięcznego cierpienia (kataru żołądkowego) czuję się zdrowym, mam dobry apetyt i wypowiadam panu aptekarzowi moje najczulsze podziękowanie.

Ogulin (Kroacja) d. 7. sierpnia 1875.
Józef Kramaricz, kapitan.

Szanowny Panie!

Pańskim wybornym ziółkom uniwerzalnym z Radgoszczy i pańskim cukierkom mchowym udało się, wyleczyć mię z długoletnich kurczów piersiowych, bicia serca i z powtarzającego się często zaflegmienia i chrypki, co szczególnie na dodoniesienie zasługuje, że podobne środki w tak póżnym wieku rzadko kiedy mają dobry skutek. Przyjmij dobry aptekarzu moje najserdeczniejsze podziękowanie, zostając przytem z uszanowaniem

Praga 9. lutego 1874.
Józefina Sequens.

Wielmożny panie aptekarzu J. SEICHERT w Rożnawie.

Mój trzyletni chłopczyna słabował ciężko na kokluez a środki używane nic niepomagały. Spróbowałam ostatni środek tj. cukierki z mchu z Rożnawy i osiągnęłam niemi te, że dziecię w wkrótce wyzdrowiało, a gdy mi i drugie na to samo chorują, proszę pana o przysłanie mi dwóch pudełek tych cukierków za zaliczeniem.

Ołomuniec 12. września 1874.
Z uszanowaniem
Róża Wawra,
żona po doktorze medycyny.

Ziółka te z góry Radgoszczy i **cukierki** z roślin mchowych przyrządza apt. **J. Seichert** w Rożnowie (Morawia.)

We **Lwowie** główny skład w apt. **Zyg. Ruckera,** braci Łazowskich, Müllinga, w **Bielsku** u G. Zabystrzana, w **Brzesku** u W. Janaszek, w **Krakowie** u M. Skalskiego, Sawiczewskiego, E. Stockmana. w **Jarosławiu** u Wisłockiego, w **Przemyślu** u Fr. Nahlika, w **Stryju** u Z. Drągowskiego.

Pakiecik ziółek 1 zł 1206 22 25
„ cukierków 50 ct.
Za opakowanie 10 ct.

Specialarzt, Universitäts-Professor Dr. Bisenz, Wien, Stadt, Franzens-Ring 22, … die geschwächte Mannskraft … Ordination täglich von 11—4 Uhr … Die geschwächte Mannskraft … von Dr. Bisenz. Preis 2. fl. 5 ö. W.

Dyrekcja Towarzystwa

wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie,

podaje do wiadomości interesowanych, że w skutek zaniechania **zabezpieczeń ogniowych** przez Towarzystwo **„EUROPA"** wszystkie z temże Towarzystwem zawarte zabezpieczenia w Galicji, w W. ks. Krakowskiem i na Bukowinie, z dniem 30. grudnia 1875 od godziny 12. w południe, Towarzystwo wzaj. ubezpiecz. w Krakowie aż do ich wyjścia przyjęło i za takowe poręcza.

Ogłoszenie przeto EUROPY o nadaniu Reprezentacji domowi handlowemu Gedalie Russmana Następcy we Lwowie, tyczy się li zabezpieczeń na życie ludzkie.

Kraków d. 4. marca 1876. 1777 1—3

H. Wodzicki, H. Komar, H. Kieszkowski.

SYROP i WINO DUSARTA

z mleko-fosforanu wapna.

Te przetwory są jedynemi, jakie służyły Lekarzom szpitali paryzkich do stwierdzenia własności przywrotczych przeciw bledniczych i ułatwiających trawienie mleko fosforanu wapna.

Używa się ich przed lub po jedzeniu, w ilości kieliszka przy użyciu wina, a w ilości łyżeczki przy użyciu syropu, a są one odpowiedniemi:

Dla **Dzieci bladych**	W **chorobach piersi**
„ **Krzywicznych**	W **trudnem trawieniu**
„ **Młodych dziewcząt** w czasie rozwoju	W **braku apetytu**
„ **Kob et delikatnych**	We **wszelkich chorobach** objawiających się **wychudnieniem** i **utratą sił.**
„ **Mamek** celem pomnożenia obfitości i bogactwa mleka.	W **złamaniach** dla przywrotu kości.
„ **ozdrowieńców**	W **zabliźnianiu ran.**
„ **Starców osłabionych.**	1033 9—22

Dostać można we Lwowie: w aptekach pp. K Mikolascha Baizera i Zygmunta Ruckera; w Krakowie: w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

Do l. W. 5273.

Ogłoszenie konkursu

w celu nadania wsparcia dożywotniego z fundacji ś. p. Pelagii Russanowskiej.

Wydział krajowy w skutek opróżnienia jednego miejsca wsparcia dożywotniego we fundacji ś. p. Russanowskiej, tudzież w skutek odnośnego wniosku kuratora JW. Piotra hr. Moszyńskiego, iż opróżnione miejsce innej osobie udzielić zamierza, ogłasza niniejszem następujący konkurs:

Prawo do pobierania wsparć dożywotnich z tej fundacji, mają inwalidzi wojskowi polskiego pochodzenia, rzym-ko-katolickiej religii, tak łacińskiego jakoteż grecko-unickiego, i ormiańskiego obrządku, lub też inne osoby polskiego pochodzenia rzymsko-katolickiej religii, tak łacińskiego, jakoteż grecko-unickiego lub ormiańskiego obrządku, które w jakim bądź innym zawodzie zasługi dla kraju położyły i znajdują się w potrzebie.

Prawo nadania wsparć dożywotnich przysługuje kuratorowi fundacji JW. Piotrowi hr. Moszyńskiemu, wszakże za dekretami przez Wydział krajowy wystawionymi.

Wzywa się przeto wszystkie powyż nadmienione osoby, które z uprawnienia swego do użytkowania z tej fundacji korzystać pragną, ażeby w przeciągu dni trzydziestu od daty trzeciego ogłoszenia tego konkursu w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" wniosły swe pisemne, tudzież o ile być może udokumentowane podania do Wydziału krajowego, a w szczególności dołączyły także stosowne świadectwa co do wykazania religii i obrządku jakoteż i ubóstwa. 1762 3—3

Z Wydziału krajowego.

Lwów, dnia 3. marca 1876.

Zupełna wysprzedaż towarów

poniżej cen fabrycznych odbywa się codzień
w BAZARZE 1765 2—3
BREYMAYERA & POŁUSZKIEWICZA we Lwowie
Zamówienia na prowincją uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Kowalski i Meyer

we Lwowie, w rynku pod liczbą 26.
polecają swój
obfity skład wszelkich rodzajów

PŁÓCIEN

prawdziwych **web** rumburskich, szwajcarskich, holenderskich i irlandzkich, **chustek** białych i kolorowych, **ręczników, obrusów, serwet, serwetek.** szczególny gatunek angielskich białych **szirtingów,** tak zwane **zones, perkale** kolorowe, **dymkę** białą i kolorową, **płócienka, dreliszków** na materace, pokrycia i liberyj. **Płótna** amerykańskie, sztuka 40 łokci na 10 par kalesonów zł. 7.50. 1 para na guziki lub tasiemkę zł. 1.25. **Bawełnę prawdziwą Potendorfską** 3, 4 i 6 drutową. **Pończoch** saskich, damskich i dziecinnych. 1705 2—6

Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincję, uskuteczniamy jak najspiesźniej i po najniższych cenach.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1184 16—?

1876

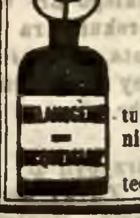
„Zniżone ceny."

Angielski / Grodzicki } **Portland-Cement,**

dostaje co tygodnia świeży transport
Główny skład dla Galicji

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie. 1668 6—?



Medal Towarzystwa nauk przemysłowych w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ!

MÉLANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE CHEMIKA W PARYZU I ROUEN.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.

Skład we Lwowie, w Magazynie galanteryjnym p. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolasch, i u wszystkich głównych fryzyerów.

Galicyjski

Zakład kredytowy ziemski w Krakowie

wydaje

LISTY ZASTAWNE

6% na walutę austrjacką losowane w 18 lat.
6% „ „ w 36 lat.
oraz 7% Listy dłużne losowane w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1. Zakład kredytowy w myśl §. 5. swych statutów nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych**

2. Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym liście zastawnym podpisem c. k. komisarza rządowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa służy jako dalsza tychże listów gwarancja.

3. Suma znajdujących się w obiegu listów zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z dnia 24. kwietnia 1874 nr. 93 dz. pr. p. **zaintabulowanem zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucja na zabezpieczenie listów zastawnych w obieg wypuszczonych.**

Listy zastawne i dłużne Galic. zakładu kredyt. ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim zakładzie kredytowym ziemskim, w banku galic. dla handlu i przemysłu,
we **Lwowie:** w Galicyjskim Banku kredytowym,
w **Tarnowie:** w filii Galicyjskiego zakładu kredytowego ziemskiego, 1186 1 ?
w **Warszawie:** w Banku handlowym,
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte-Bank, Kärtner-Strasse 10, oraz Bank und Wechslergeschäft der niederösterreichischen Escompte Gesellschaft Karntnerstrasse 9.
w **Berlinie.** w Norddeutsche Grundcredit Bank,
w **Ołomuńcu:** A. C. Lederer,
w **Bernie:** w kantorze Laur. Herber,
w **Gracu:** kantor C. Pruckmayer & Comp.
w **Bozen:** kantor D. Lehman,

Zapadłe kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach.

Jest **zaraz** do **wydzierżawienia**

WIEŚ

w Stryjskiem, składająca się z 354 morg. ornej ziemi, 233 m. łąk, i 560 m. pastwisk lasowych, z dobremi budynkami i propinacją. O bliższe szczegóły można się dowiedzieć ustnie lub pisemnie **u K. Dzieduszyckiego** w SIECHOWIE, o. p. Stryj-Sokołów. 1779 1—3

Sprzedaż drzew owocowych.

Zarząd szkoły do pielęgnowania drzewek owocowych zakładu pomologicznego **w Troji pod Pragą,** sprzedaje drzewka owocowe, krzewy jagodowe, szczepy winnej macicy w najszlachetniejszych i wypróbowanych gatunkach, w formach piramidalnych, oplotowych i innych. Bliższych szczegółów udziela:

Baumschulverwaltung
in Troja bei PRAG.

Na żądanie można otrzymać wykazy franko. 1780 1—2

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, parzeniom etc.
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri. 40 i we wszystkich aptekach. 1001 48—?

SIANA

łącznego . . . . 40 sążni
lasowego . . . . 20 „
koniczu . . . . 25 „ tudzież

Jęczmienia

nasiennego do 200 korcy,
jest w **Czołhanach, mila** od stacji kolei Arcyksięcia Albrechta w **Bolechowie do sprzedania.**

Bliższe porozumienie się przez zarząd dóbr w WIKTOROWIE, poczta Halicz. 1739 3—3

Olej rybi z miętusa

najlepszy i najskuteczniejszej jakości, za którego prawdziwość ręczy **P. Mikolasch** we Lwowie.
Cena flakonu 80 ct. 13731 11—?

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,
ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 1020 24—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapio i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie.

Broszura

„Unsere Wirthschaft"

dodatek wyświecający powody przesilenia przez **Jos. Kohn,**
wyszła właśnie:

Treść:
1. Der 9. Mai 1873, „Selbsthilfe".
2. Der Kampf mit der Krisis.
3. „Nothleidende Effekten".
4. Einiges über Industrie und Handel.
5. „Die Unbemittelten", „Projekte und Ideen".
6. Der arme Kapitalist, „Exotische Papiere."
7. Börse und Publikum. 1145 5—6

Do nabycia:

Jos. Kohn & Co., Bankgeschäft,
Wien, Stadt, Schottenring Nr. 8.

Zawiera około 80 stron, cena 30 ct. (z przekazem)

Vin de Bugeaud

Toni-Nutritif

Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHINIną i CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKRWISTOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU

Dostać można we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka.

PAPIER WLINSI

Znakomite powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnią ciała, zapaleń i rozdrażnienia, które dotkęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw *katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi bolom w krzyżach* itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie swierzbienie. Cena pudełka 1 fr. 50 c. w Paryżu. Skład główny w Paryżu u p. Wilin na ulicy Seine 31. — We Lwowie w aptece p. K. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. w Brodach w apt. p. Franzos. 1021 10—?

Eau salycylique

najlepsza WODA do ust, do płukania po każdem jedzeniu, przeszkadza psuciu zębów, wzmacnia dziąsła i odwania

Cena flakonu 60 ct.

W aptece pod gwiazdą P. MIKOLASCHA we LWOWIE. 1373 13—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skorl.